

Kurier Czaplinecki

Miesięcznik Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka



ISSN 1896-9518

Strona wylicytowana przez spółkę
Kabel-Technik-Polska podczas
Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy



W NUMERZE:

- (Bez) echa krytyki;
- Łąka raz jeszcze;
- Wieczór wigilijny;
- List Czytelnika;
- Walka z wiatrakami;
- Komunikacja społeczna;
- Ośrodek Sportów Wodnych;
- Widziane przez siatkę;
- Młodzi piszą;
- Lotniska c.d.;
- Daleko od torów;
- Kolędy z Rzepowa;
- Wieści z sesji;
- Certyfikaty;
- Magia wizytówki;
- Konkurs;
- Jubileusz WOPR;
- Ratownik medyczny;
- Dar dziecięcych serc;
- Rehabilitacja Dawida;
- O lodowisku;
- Piękne zamierzenia;
- Co robi ZHP;
- Henryk Stępiński.

ALFA - CENTRUM FINANSOWE

Czaplinek, ul. Czarnkowskiego 9, tel. 094 375 53 53

***KREDYTY**gotówkowe, konsolidacyjne,
hipoteczne, samochodowe,
uproszczone procedury***ODSZKODOWANIA**pomoc prawną osobom
poszkodowanym w wypadkach***TŁUMACZENIA**zwykłe i przysięgłe, kilka grup
język. /termin realizacji 3 dni/specjalna
oferta dla firm***FUNDUSZE**emerytalne i inwestycyjne 110%
alokacji do 31.12.07 (grupa AXA)***DOŁĄDOWANIA**tel. komórkowych w 4 s., tanie
rozmowy międzynarodowe***OPŁATY**/telefon, us, krus, zus, energia, gaz
telewizja, i inne/ 1,50 zł; przelewy
za pośrednictwem Invest-Bank S.A.

Zapraszamy pn.-pt. 8.00-18.00, sob. 9.00-13.00



image & dekorus M. A. Sokalscy

REKLAMA

..od A do Z..

Walcz, ul. Parkowa 8
tel. 067 387 04 87, 387 54 47

Zapraszamy do współpracy

e-mail: reklama@imagedekorus.pl www.imagedekorus.pl

rok założenia 1994

KREDYTY

GOTÓWKOWE - KONSOLIDACYJNE - SAMOCHODOWE

OFERTA 34 BANKÓW
NASZYCH KLIENTÓW NIE SPRAWDZAMY W BIK

ZŁOCENIEC, ul. Boh. Warszawy 19 (I piętro)
094/ 367 38 09

TOLLAN

tollan@wp.pl Janusz Ważny

- DRZWI
- MARKIZY
- ROLETY

- sprzedaż, montaż
- usługi ogólnobudowlane, wykończeniowe
- usługi wod.-kan. i C.O.

78-550 Czaplinek, ul. Grunwaldzka 7
tel./fax: 094/ 375 58 75, kom. 660 970 269
pn - pt 9.00 - 17.00 so. 10.00 - 15.00

Firma Usługowo - Produkcyjno - Handlowa „Stalex”

STALEX

CZAPLINEK

- SCHODY
- OGRODZENIA
- BRAMY
- BALUSTRADY
- KONSTRUKCJE STAŁE
- WYPOSAŻENIE SKLEPÓW W MEBLE

kom. 0507 184-800
tel. (094) 375-44-72, tel./fax (094) 375-47-47
78-550 Czaplinek, Piekary 2
e-mail: stalex@hot.pl
www.stalex-czaplinek.pl



aw-i-n

mieszkania
na sprzedaż
w Drawsku Pomorskim
tel. 94/ 36-36-140

ROLETY TANIO

Oferujemy:

- verticale, markizy;
- rolety antywłamaniowe, materiałowe, wiszące i w kasetach;
- siatki przeciwowadrowe
- żaluzje pionowe i poziome
- bramy garażowe

GWARANCJA 5 lat

Wiesław Kurcin - Złocieniec, ul. Staszica 10/3, tel. 094/ 36 73 402
Czaplinek, ul. Sikorskiego 10, tel. 604 235 554; 608 043 635



tel. kom. 600 752 332
78-550 CZAPLINEK, ul. Wąska 7

moto-fung

- DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA SILNIKA
- MECHANIKA POJAZDOWA
- ELEKTROMECHANIKA
- AUTO-ALARMY

SKLEP OGRODNICZNO-ZOOLOGICZNY

Poleca artykuły:

- zoologiczne
- ogrodnicze
- AGD
- dla gołębi
- BHP

Czaplinek, ul. Sikorskiego 10 (deptak)
Zapraszamy: pn.-pt. 10.00-18.00, sob. 10.00-14.00

Apteka „Panaceum”

Czaplinek, ul. Długa 15-17

oferujemy:

- leki gotowe,
- kosmetyki,
- szeroki asortyment produktów dla niemowląt,
- wykonujemy leki recepturowe.

zaprasza
pn.-pt. 8.00-18.00
sob. 8.00-16.00
niedz. i św. co drugi tydzień wg grafiku

(BEZ) ECHA

KRYTYKI PRASOWEJ W CZAPLINECKIM WYDANIU

Współczesne media to „czwarta władza”, która pełni społeczną funkcję skutecznego kontrolera zamiarów, działań i zaniechań rządzących. To wielka zdobycz naszej cywilizacji. W systemie demokratycznym przedsięwzięcia władz ustawodawczych, wykonawczych, samorządowych, administracyjnych, muszą być obiektem ścisłego nadzoru nie tylko ze strony władz sądowych, ale także ze strony prasy i opinii publicznej.

Organa władzy publicznej w ramach sprawowania swej funkcji mają rozliczne obowiązki, w tym obowiązek odpowiadania na krytykę prasową. Brania pod uwagę propozycji i postulatów obywateli, w tym także młodzieży i dzieci.

Nasz „Kurier Czaplinecki” należy do takich zdobywczy jak czwarta władza. Funkcjonuje grubo ponad rok, wypełniając swoją misję społecznej trybuny. Składa się na to już 17 numerów. Publikowaniem zajmują się nie tylko członkowie zespołu redakcyjnego. W sumie głos na naszych łamach zabierało już ponad 70 różnych publicystów, także spoza Czaplinki. Mimo poruszania w zamieszczanych artykułach różnych, istotnych dla naszej społeczności problemów, uwag i propozycji – odnoszących się m.in. do spraw związanych z bezpieczeństwem, porządkiem, zagospodarowaniem przestrzennym gminy, samorządem, itd. - nie doczekaliśmy się żadnych, oficjalnych reakcji. Tego nie można lekceważyć!

Na spotkaniu z Panią Burmistrz w dn. 20 sierpnia ub.r., Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinki, jako wydawcy „Kuriera Czaplineckiego” i Zespołu Redakcyjnego, usiłowaliśmy określić nasze wzajemne stosunki i pola kompetencji. W zakresie krytyki prasowej Pani Burmistrz stwierdziła, iż nasze publikacje nie wypełniają znamion krytyki prasowej, wobec czego nie musi się do nich odnosić. Poradziła nam, abyśmy porozmawiali o tym z mądrzejszymi od nas. Skwapliwie skorzystaliśmy z tej dobrej rady i zwróciliśmy się do Izby Prasy Polskiej o wykładnię, czy zamieszczane do tej pory w „Kurierze Czaplineckim” krytyczne artykuły (przesłane do Izby) spełniają warunki krytyki prasowej.

Ekspertyza dr Michała Zarembki, którą otrzymaliśmy, nie pozostawia żadnych wątpliwości – odpowiedzi powinniśmy otrzymać! Należało tylko wyczerpać określone warunki techniczne, związane z dostarczeniem materiału krytycznego czy informacyjnego do adresata. Niniejszym to czynimy, podając adresatom naszych wystąpień wykaz artykułów, na które zgodnie z Art. 6 ust. 2, 3 ustawy Prawo prasowe, oczekujemy zajęcia stanowiska, odpowiedzi lub informacji. Poniższe materiały można pobrać ze stron internetowych, na których zamieszczony jest Kurier Czaplinecki: www.czaplinek.pl lub www.dsi.net.pl

Od Burmistrza Miasta i Gminy Czaplinek:

- w Nr 4 na str. 4 – List otwarty, aut. Z. Figarski;
- w Nr 5 na str. 8 – Wędkarze i ryby mają głos, aut. Z. Figarski;
- w Nr 6 na str. 4 – Wieści z sesji, aut. A. Kośmider; str. 5 – Petycja do RM, aut. A. Szwaja; str. 7 – Zanim przytłoczysz nas..., aut. Z. Figarski;
- w Nr 7 na str. 7 – Jak szanujemy..., aut. Uczennice Gimnazjum; str. 11 – Mieszkańcy powinni..., aut. Z. Figarski;
- w Nr 8 na str. 5 – Małe uliczki, aut. Z. Snarska; str. 8 – Jak szanujemy..., aut. Uczennice Gimnazjum;
- w Nr 9 na str. 4 – Nazbierało mi się (cz.I), aut. A. Szwaja; str. 5 – Najważniejsza rzecz – obwodnica, aut. Grupa inicjatywna; str. 11 – Stan gotowości turystycznej..., aut. Uczennice Gimnazjum; str. 15 – Czaplinko – to jest temat, aut. M. Jurkiewicz; str. 16 – Jak sprzątam w Czaplinku, aut. A. Kośmider; str. 17 – Na zielonej Łące, aut. M. Kowalski; str. 18 – Wylano dziecko z kąpielą, aut. W. Krzywicki;
- w Nr 10 na str. 5 – Nazbierało mi się (cz.II), aut. A. Szwaja; str. 6 – Mądre rady..., aut. W. Krzywicki; str. 7 – Głupota i niegospodarność, aut. W. Krzywicki; str. 9 – Uczyniliśmy dobry początek, aut. Komitet Założycielski; str. 11 – Mój pomysł..., aut. M. Jurkiewicz; str. 12 – Niezwykły obóz..., aut. W.K.; str. 15 – Szlaki naszej..., aut. Uczennice Gimnazjum; str. 17 – Wieści z sesji, aut. A. Kośmider;
- w Nr 11 na str. 3 – Spostrzeżenia i przemyślenia...,

aut. M.A. Halter, str. 5 – Budowa obwodnicy..., aut. Z. Dudor; str. 9 – Szanujmy wodę, aut. J. Antoniewicz; str. 16 – Nazbierało mi się (cz.III), aut. A. Szwaja; str. 17 – Wieści z sesji, aut. A. Kośmider;

- w Nr 12 na str. 4 – Jak żyją i bawią się..., aut. W. Krzywicki; str. 6 – Wypoczynek i cisza, aut. W. Krzywicki; str. 7 – Nazbierało mi się (cz.IV), aut. A. Szwaja; str. 8 – Spostrzeżenia i przemyślenia..., aut. M.A. Halter; str. 12 – List czytelnika, aut. A. Szczepańska; str. 12 – Dla wszystkich..., aut. M. Kowalski; str. 13 – Jawność działania, aut. A. Kośmider;
- w Nr 13 na str. 4 – Białe szkwały, aut. W. Krzywicki; str. 5 – Nazbierało mi się (cz.V), aut. A. Szwaja; str. 13 – Wrzesień - fatalne otwarcie, aut. M. Kowalski; str. 17 – Poprawa bezpieczeństwa..., aut. Z. Dudor; str. 18 – Co z tą obwodnicą?, aut. Komitet;
- w Nr 14 str. 4 - To nie był zły rok..., aut. M. Jurewicz; str. 6 – Wieści z sesji, aut. A. Kośmider; str. 8 – Hala sportowa..., aut. W. Krzywicki; str. 13 – Najdłuższy spływ..., aut. R. Pentelski; str. 16 – UKS zwodowany, aut. E. Dąbrowiecki;
- w Nr 15 na str. 3 – Idzie jak po grudzie, aut. Zarząd UKS; str. 4 – Wieści z sesji, aut. A. Kośmider; str. 6 – Ekologiczna budowa..., aut. M. Kowalski; str. 15 – Wieści z następnych sesji, aut. M. Kowalski;
- w Nr 16 na str. 4 – Zapomniane zatoczki, aut. R. Filipczak; str. 7 – Protest Ruchu Lobelia, aut. D. Hajdasz; str. 9 – I co dalej?, aut. W. Krzywicki; str. 13 – Czy będzie wreszcie lodowisko?, aut. A. Kośmider; str. 17 – Sami nie wiecie co posiadacie, aut. A. Szwaja.
- w Nr 17 na str. 6 – Komunikacja społeczna, aut. A. Kośmider; str. 7 – Widziane przez siatkę, aut. M. Kowalski; str. 11 – Wieści z sesji, aut. A. Kośmider; str. 16 – Piękne zamierzenia, aut. W. Krzywicki.

Od K-dta Komisariatu Policji w Czaplinku:

- w Nr 9 na str. 8 – Wieści z sesji, aut. A. Kośmider;
 - w Nr 14 na str. 13 – Uważajcie w Aquariusie!, aut. K.
- O reakcjach i skutkach powiadomimy Czytelników w najbliższym numerze.

Redakcja

Łąka raz jeszcze

W ostatnim czasie obserwujemy wzmożoną aktywność wsi Łąka. Tak było i w grudniu, kiedy to zawitał tam św. Mikołaj. Z uwagi na brak śniegu przyjechał bryczką. Rozdał prezenty dzieciom, oraz dorosłym mieszkańcom wsi.

Cieszy zaangażowanie pani sołtys oraz miejscowej społeczności. Widać, że wiejskie życie nie musi być nudne i pozbawione radości. W tle tych działań rysuje się kolejne wyzwanie – zorganizowanie kursu języka angielskiego dla dzieci przy współudziale Ruchu „Lobelia” z Psich Główn. Niestety brak jest lokalu, który nadawałby się do tego celu. W piwnicy jednego z bloków jest pomieszczenie, które można by zaadoptować na małą świetlicę, jednak nie wszyscy mieszkańcy lokalu wyrażają zgodę na taką modernizację. Szkoda, bo pomogłoby to nie tylko miejscowym dzieciom, ale również dorosłym w zabawie i edukacji. Apelujemy zatem do mieszkańców o zrozumienie i chęć pomocy, abyśmy wkrótce znów mogli się pochwalić kolejnymi sukcesami wsi.

Mieszkańcy Łąki kierują gorące podziękowania dla p. Zdzisława Wonsa za przywiezienie bryczką św. Mikołaja. Był to wielki prezent dla wszystkich dzieci. Redakcja „Kuriera” przylacza się do podziękowań. Na szczęście wokół nas jest wielu ludzi dobrej woli, którym w Nowym Roku życzymy samych szczęśliwych dni.

Marcin Kowalski

Grała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy!



Kolejny raz orkiestra zagrała w Czaplinku.

Sztab Szkoły Podstawowej zorganizował w hali widowiskowo-sportowej występy dzieci. Podczas imprezy czynny był sklepik, w którym również zbierano datki. Poza tym na ulice Czaplinki, Broczyna, Siemczyna, Łubowa i Czarne Wielkie wyruszyło 64 wolontariuszy z puszkami na pieniądze. W wyniku akcji zorganizowanej przez panią Beatę Zielińską sztab zebrał ponad 6 tys. zł. Nie znamy dziś dokładnych danych (15.01), gdyż część gadżetów jest jeszcze w trakcie sprzedaży.

Po południu odbyły się w hali występy i koncerty zorganizowane przez CZOKSiR. W wyniku pracy sklepiku, jak również licytacji różnych przedmiotów, udało się zebrać kwotę 2998,46 zł. Niemały w tym udział miała również nasza redakcja, która wystawiła na licytację pierwszą stronę styczniowego Kuriera. Wylicytowała ją firma Kabel-Technik-Polska za kwotę 900 zł.

Wspólnymi siłami zebrano zatem prawie 10 tys. zł.

Akcja zakończyła się „świątecznym do nieba”, czyli wspaniałym pokazem sztucznych ogni.

Wszyscy ofiarodawcy, a zwłaszcza organizatorzy i artyści zasłużyli na ciepłe słowa podziękowania.

R.

Wieczór wigilijny u emerytów i rencistów

*„Ptaszkę się na szopę zlatując-
Jezusowi przyspiewują”*

Jednym z najbardziej czarownych i oczekiwanych świąt w życiu każdego z nas są święta Bożego Narodzenia, a z nimi nasze polskie i najpiękniejsze w świecie koledy. One głównie stanowią atmosferę powszechnej życzliwości, będąc „arką przymierza” pomiędzy pokoleniami, przeszłością a teraźniejszością. Techną wielkim optymizmem, głosząc konsekwentnie wiarę w odrodzonego człowieka, szczęśliwsze czasy i przekonanie o wzajemnej ludzkiej miłości, jednocząc wszystkich przy wigilijnym stole.

Nie ma piękniejszego doznania od świąt spędzonych z bliskimi, z rodziną, ze znajomymi przy pięknie przystrojonej choince i wspólnego śpiewania koled.

W czasie Bożego Narodzenia świętujemy też bycie dobrym, chociaż nie zawsze wychodzi nam tak, jakbyśmy tego chcieli, ale przynajmniej się staramy.

Niech pod choinką znajdą się najcudowniejsze, wytęsknione prezenty i spełnią się marzenia dzieci i dorosłych, a wtedy życie wyda się znacznie prostsze i piękniejsze”.

B. Bronk wita uczestników Wigilii



Tymi słowami przywitałem wszystkich, którzy przybyli do sali „Ametystu”, aby wziąć udział w wieczorze wigilijnej zorganizowanej 18 grudnia ub.r. przez członków koła Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Aby godnie przyjąć wszystkich gości należało wyremontować kilkanaście metrów kwadratowych parkietu. O to zadbali mężczyźni w składzie: Astramowicz Jan, Bojarski Wiktor, Bronk Brunon, Bryłka Stanisław, Kamiński Marian, Kurpias Bogusław. Przy sprzątaniu, myciu okien, dekorowaniu sali pracowali następujący wolontariusze: Astramowicz Bronisława, Bronk Ewa, Ciemnoczołowska Mieczysława, Dolega Ola, Gańska Krystyna, Kamińska Bożena, Karbowski Teodozja, Korecka Anna, Kozak Maria, Kurpias Marianna, Ławrukiewicz Maria, Małys Czesława, Mirutko Anna, Repecki Leszek, Sapińska Jadwiga, Sempioła Helena, Serwach Marianna, Słoma Helena, Słoma Regina, Słoma Tadeusz, Szymborska Urszula, Todys Władysława, Woźniak Zofia, Zalewska Irena. Jeśli kogoś pominąłem – przepraszam.

Warto poświęcić aż tyle miejsca w reportażu, aby podziękować tym starszym przecież ludziom za pracę, a jej efekty mogliśmy wszyscy podziwiać. Większość tradycyjnych potraw wigilijnych przygo-

towały same seniorki. Wspomnieć też trzeba sprawną obsługę uczestników wigilii. Otrzymaliśmy również 500-złotową dotację z UMIG w Czaplinku, dzięki której mogliśmy urozmaicić i wzbogacić wieczerzę wigilijną. Wszystkim serdecznie dziękujemy.

Wigilia jest okazją do spotkań nie tylko w rodzinnym gronie, lecz również okazją do złożenia sobie życzeń, porozmawiania z ludźmi chcącymi te tajemnicze święta dobrze przeżyć.

Zostaliśmy dostrzeżeni przez wiele osobistości powiatu i gminy, którzy razem z seniorami przeżywali Boże Narodzenie. W naszej wigilii udział wzięli:

- Starosta Powiatu Drawskiego – Stanisław Cybula;
- Burmistrz Miasta i Gminy Czaplinek – Barbara Michalczyk;
- Proboszcz Parafii pw. Świętej Trójcy w Czaplinku – ks. Kazimierz Chudziński;
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Czaplinek – Wiesław Sominka;
- Kierownik Delikatesów w Czaplinku – Janina Giesko;
- Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka – Adam Kośmider;
- Redaktor Kuriera Czaplineckiego – Wiesław Krzywicki;
- Zygmunt Skibicki – Prezes Stowarzyszenia „Ametyst” oraz członkowie: Małgorzata Trocka i Zuzanna Latosińska;
- Klub Seniora reprezentowali: Ewa Zając, Michalina Giwojno i Stanisław Polak;
- Krzysztof Czubak – pracownik UMIG w Czaplinku.

Po części oficjalnej zostaliśmy przyjemnie zaskoczeni przez harcerzy. Druhá hm. Danuta Łysko – Komendantka Hufca Czaplinek i druhá hm. Halina Włodarczyk – skarbnik hufca w towarzystwie zucha i harcerza wnieśli Betlejemskie Światło Pokoju 2007. Siedemnasty raz skautowy łańcuch serc i rąk przywiódł do Polski z Groty Narodzenia Chrystusa w Betlejem Światło Pokoju. Wzruszenie ogarnęło wszystkich zebranych. Druhá Danuta Łysko opowiedziała historię i wyjaśniła symbolikę „jasnego płomienia”. Niech będzie Ono dla nas zobowiązaniem do stawiania wielkich wyzwań, by niezależnie od zewnętrznych okoliczności nasze charaktery były dla otoczenia źródłem wsparcia, mocy, wiary. Ze Światłem Betlejemskim, które rozprasza mrok, chodźmy razem w góry. W mozołę wdrapujemy się na kolejne szczyty. Zostawmy w domu wygodę i drogi na skróty. Być lepszym niż się jest – namawiam Was do tego, bo to droga pełna radości i satysfakcji.

Ze względu na brak miejsca w sali przenieśliśmy się do korytarza, aby tam obejrzeć program artystyczny w wykonaniu 26. dzieci z kl. II a i II c Szkoły Podstawowej w Czaplinku. „Jasełka” przygotowały nauczycielki: Irena Kucal, Barbara Smuga, Beata Zielińska oraz ks. Robert Dmochowski. Występy uczniów bardzo się podobały, czego dowodem były gromkie brawa oglądających program.

Po powrocie do świetlicy ks. Kazimierz Chudziński w imieniu Wspólnoty Salezjańskiej z Czaplinka złożył członkom koła PZERiI. i wszystkim zebra-

nym serdeczne życzenia i udzielił błogosławieństwa z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Wręczył również przewodniczącemu koła piękną kartę z wizerunkiem Św. Rodziny i życzeniami.



Życzenia świąteczne Stanisława Cybuli - starosty drawskiego

Głos zabierali również: Starosta, Burmistrz, Prezesi i inni zaproszeni goście, którzy mówili o naszym codziennym, zabieganym życiu, że Wigilia i Święta Bożego Narodzenia to najlepsza okazja do refleksji nad swoim życiem i przeżywania radości tych świąt, by niezależnie od zewnętrznych okoliczności były źródłem altruizmu, pogody ducha i odwagi do życia w prawdzie. Realizacji naszych marzeń i szukania własnej drogi do pełni człowieczeństwa. Jednocześnie padały zapewnienia o rozumieniu potrzeb Seniorów i udzielaniu im pomocy w miarę posiadanych środków i możliwości.

Potem nastąpiła ważna chwila. Wszyscy dzielili się, zgodnie z piękną polską tradycją, opłatkiem i składali sobie wzajemnie życzenia zdrowia, szczęścia i pomyślności. Te słowa słyhać było najczęściej. Następnie usiedliśmy do wieczerzy wigilijnej, a postawione na świątecznym stole potrawy zaspokajały najwybredniejsze podniebienia. W trakcie kolacji śpiewaliśmy koledy.



W Betlejem

Nie możemy dopuścić do skomercjalizowania tych świąt, a więc gotowania, sprzątania, kupowania prezentów. Bądźmy otwarci na „głębszy wymiar rzeczywistości”.

Brunon Bronk

Listy Czytelników

Droga Redakcjo !

Miałem wczoraj (28.12 od red.) przyjemność brać udział w uroczystościach odbywających się na hali sportowej, a mających na celu uhonorowanie zasłużonych dla Czaplinki w wielu dziedzinach działaczy i sponsorów. Idea słuszna, a impreza dobrze zorganizowana. Mogłem się też przekonać, ile zdolnych młodych ludzi bierze udział w szerokiej gamie zajęć pozalekcyjnych w szkołach i CzOKSiR. Jednak wiele wątpliwości wzbudziło we mnie uhonorowanie niektórych „osobistości”. Należy sobie zdać bowiem sprawę z tego, że niektórzy darczyńcy wyglądają dobrze jedynie na zewnątrz. W własnej firmie za nic mają prawa pracownika, nie płacą na czas pensji, zatrudniają jedynie na umowę o dzieło, czy też umowę zlecenie. Wykorzystują luki prawne i zwalniają pracownika po kilkunastu miesiącach pracy, aby za niedługi czas przyjąć go znów i uzyskać zwolnienia podatkowe. Takie postępowanie jest naganne i nie służy dobru społecznemu. Władze godzą się na taki proceder, gdyż miło jest uzyskać wsparcie finansowe od każdego partnera. Inna rzecz, że władze lokalne nie posiadają środków prawnych, aby takim procederem zapobiegać. Cieszą każde tysiące złotych wpływające na konta różnych fundacji, stowarzyszeń i instytucji. Należy jednak pamiętać, że nie wszystko jest białe lub czarne. Żyjemy w dobie szarości i dobro jednego często jest okupione krzywdą innego człowieka.

Mimo złych przemysłów jestem zadowolony, że wśród odznaczonych znalazło się wiele osób, które swoją postawą dają dobre świadectwo miłości bliźniego. Życzę nam wszystkim, żeby takich ludzi było wśród nas coraz więcej.

R.F.

(Adres do wiadomości redakcji)

Od redakcji:

Jak się okazuje z listu czytelnika, nie wszystko złoto, co się świeci. Podpowiadamy zatem rozwiązanie tego problemu. Może pokusić się o powołanie kapituły, która decydowałaby o wręczeniu wyróżnienia? Należałoby również uściślić kategorie naszego życia, w których przyznawano by wyróżnienia. Tymczasem „pierwsze koty za płoty”.

Psie Głowy – walka z wiatrakami

W grudniu ub.r. skuszony zaproszeniem społeczności lokalnej, udałem się do Psich Główn, aby porozmawiać z mieszkańcami o ich dokonaniach i problemach. Psie Głowy to mała wieś na południowym krańcu naszej gminy. Położona malowniczo nad jeziorami: Nawskim i Psarskim, ok. 2 km od drogi Czaplinek – Mirosławiec. W promieniu kilku kilometrów znajduje się wiele innych zbiorników wodnych, co stanowi o wielkiej atrakcyjności wsi. Dodatkowym atutem są otaczające wieś piękne lasy zasobne w grzyby i jagody. Dojechać tam łatwo, choć do tej pory nie wiedziałem czego tam szukać. Po spotkaniu z przedstawicielami mieszkańców wiem, że warto było tam zagościć choć na niedługi czas.

Niektórzy zrozumieli to już dawno i zaczęli zjeżdżać do Psich Główn nie tylko z całej Polski, ale i z sąsiednich krajów. W naszym spotkaniu uczestniczyła p. Diana Hajdasz, która pochodzi z Wrocławia. Przyjeżdżny jest również p. Andrzej Skrzypiec (znany w niektórych kręgach jako „Koralik” z racji handlu tym towarem na czaplineckim rynku), który po dziesięciu latach poszukiwań swojego miejsca na ziemi przywędrował tutaj z Sosnowca. Nie brak tu przybyszów z Warszawy, czy innych polskich miast. Imigrantami zagranicznymi są państwo Uwe i Olga Spieweck. To międzynarodowe małżeństwo (Uwe z Niemiec, Olga ze Słowacji) osiedliło się tutaj i założyło wspaniały, czterojęzyczny pensjonat. Nie tylko oni zrozumieli korzyści płynące ze spokoju i piękna krajobrazu. We wsi istnieje kilka pensjonatów i to na dość wysokim poziomie. Wielu innych mieszkańców (jak np. p. Diana) również wiąże swoją przyszłość z turystyką.

Dzięki zaangażowaniu wszystkich mieszkańców, Psie Głowy zwyciężyły w 2007r. w konkursie na najładniejszą wieś w gminie. Ambicją miejscowych jest utrzymanie tego tytułu w br. Sołtys wsi, p. Bożena Michalak, jest dumna ze swoich mieszkańców. Podkreśla ich ogromny wkład w tworzenie wizerunku miejscowości. Szczególną uwagę zwraca na wzbogacanie miejscowej kultury poprzez ludność napływową. To właśnie nowi

ludzie pokazują przez swoje obejścia, swoje życie, fragmenty kulturowe innych regionów. Niektórzy z nich angażują się w życie wsi osobiście. Wspomniana p. Olga prowadzi kurs j. angielskiego. Korzysta z niego ośmioro dzieci i pięcioro dorosłych. Kaganek oświaty próbuje również zanieść na inne wsie, gdzie dostęp do takich form kształcenia jest bardzo ograniczony.

Oprócz osiągnięć, wieś ma również swoje problemy. Mieszkańcy zarzucają władzom miasta niedoinwestowanie południowej części gminy. Ich zdaniem wszelkie inwestycje koncentrują się na jej północnym i zachodnim krańcu, co powoduje poczucie odrzucenia i zasufladkowania ich do obywateli drugiej klasy. Jedyną znaczącą inwestycją w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, zdaniem mieszkańców, była budowa wodociągu, który oprócz nieocenionych korzyści, przyniósł także wielką wadę. Przed budową wodociągu zanieczyszczenie wód podziemnych było monitorowane. Dziś nikt tego nie robi, a nieliczne prywatne ujęcia wody są nadmiernie zanieczyszczone rozlewając na okolicznych polach gnojowicą.

Obecnie największym jednak problemem jest planowana budowa farmy wiatrowej. Mieszkańcy obawiają się, że może to być dla nich koniec rozwoju turystycznego. Wiatraki mają powstać w odległości kilometra od ich domów, trwale kalecząc otaczający krajobraz. Czy wówczas turyści będą ich odwiedzać równie chętnie jak dziś? I choć do momentu budowy wiatraków jeszcze sporo wody w rzekach upłynie, już dziś mieszkańcy podejmują działania mające na celu ochronę swojej małej ojczyzny przed zgubnym oddziaływaniem tej inwestycji. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że wszyscy rozumieją potrzebę inwestowania w odnawialne źródła energii, oraz zalety finansowe rzeczonego przedsięwzięcia. Chodzi jedynie o właściwą lokalizację tego typu inwestycji bez szkody dla ludności i przyrody.

W celu efektywniejszej walki o swoje interesy zawiązano Ruch Ludzi Nieobojętnych „Lobelia”, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze. Również głos w tej sprawie zabierała na sesji RM p. sołtys, która

przedstawiła postulaty wsi, wskazała alternatywne miejsca pod budowę farmy, oraz zaproponowała wyłączenie z procesu legislacyjnego miejscowego radnego, który przy budowie wiatraków mógłby odnieść korzyść majątkową.

Pani Burmistrz zorganizowała spotkanie zainteresowanych stron w sprawie budowy farmy wiatrowej, na którym przedstawiciel inwestora miał przybliżyć wszystkie konsekwencje obecności na naszym terenie tych obiektów. Niestety wyjaśnienia nie były zbyt wiarygodne i pewnie dlatego, na wniosek radnego Ryszarda Mrówki, powołany zostanie niezależny biegły, który w sposób bezstronny ma przeprowadzić podobne spotkanie.

W spornej sprawie na uwagę zasługuje fakt, że tylko jeden radny poświęcił swój prywatny czas i osobiście pofatygował się, aby wysłuchać opinii mieszkańców Psich Główn i reprezentować ich poglądy przed RM. I na ironię, jest to radny z innego okręgu wyborczego – p. Sebastian Matulaj.

Czy zatem walka Psich Główn o możliwość rozwoju zostanie zrozumiana, czy pozostanie jedynie walką Don Kichota z wiatrakami? Czy podczas kolejnych lat pojawią się tu setki turystów i harcerzy? Czy radni w procesach decyzyjnych uwzględnią pomysły szarych mieszkańców gminy, czy zachowają się jak nieomylni?

Odpowiedzi na te i inne pytania poznamy z czasem. Pozostaje wierzyć, że zatryumfuje rozsądek i kompromis. A póki co, jedźmy latem odwiedzić Psie Głowy, bo naprawdę warto spędzić tam choć jedno popołudnie.

Marcin Kowalski

P.S.

Sprawie budowy wiatraków redakcja „Kuriera Czaplineckiego” będzie się przyglądać, a o postępach w tym temacie będziemy Czytelników informować na bieżąco.

KURIER CZAPLINECKI - miesięcznik lokalny, kolportowany bezpłatnie, dostępny w formie elektronicznej: www.dsi.net.pl; www.czaplinek.pl

Redaktor Naczelny: Zbigniew Dudor, tel. 602 372 119, e-mail: dudorz.bigniew@poczta.neostrada.pl. Redaguje Zespół. Adres redakcji: 78-550 Czaplinek, ul. Drahimska 70/2.

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Czaplinki, adres: 78-550 Czaplinek, ul. Pięciu Pomostów 1b, tel. 880 744 156, e-mail: takosmider@wp.pl

Konto: Pom. Bank Spółdzielczy O/Czaplinek 93 8581 1027 0412 3145 2000 0001, NIP 2530241296, REGON 320235681, Nr rej. sąd.: Ns-Rej Pr 25/06.

Nakład: 1500 egz. Druk: TEMPOPRINT, 78-400 Szczecinek, ul. Harcerska 2, tel./fax: 94-374 41 80.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skracania i redagowania otrzymanych tekstów, selekcionowania i kolejności publikacji.

Nie zwracamy materiałów nie zamówionych i nie ponosimy odpowiedzialności za treść listów, reklam i ogłoszeń. Drukujemy tylko materiały podpisane, można zastrzec personalia tylko do wiadomości redakcji. Nadesłane i publikowane teksty i listy nie muszą odpowiadać poglądom redakcji.

Ceny reklam: moduł podstawowy (10,3 x 4,5) w kolorze – 50 zł, czarno biały – 25 zł, ogłoszenie drobne – 10 zł.

Komunikacja społeczna

Komunikacja społeczna to umiejętność komunikowania się z ludźmi i przekonywania ich do swoich racji. Umiejętność komunikowania się władzy z otoczeniem jest podstawą wszelkich działań. Od skutecznej i efektywnej komunikacji uzależnione jest funkcjonowanie i rozwój gminy, tak jak każdego przedsiębiorstwa. Nowoczesne zarządzanie wymaga sprawnej komunikacji w różnych wymiarach i obszarach. Na organizacyjną sprawność władzy składa się wiele czynników, w tym umiejętności retoryczne, które obejmują m.in. umiejętność słuchania i prowadzenia dialogu.

Komunikacja społeczna w gminie Czaplinek, praktycznie nieistniejąca w poprzedniej kadencji, obecnie lepiej realizowana, nie może jednak zachwycać. Dzieje się tak przede wszystkim za sprawą władz miasta. Poza okresami kampanii wyborczych, nikt w zasadzie nie interesuje się tym, co mają do powiedzenia obywatele. Prawie nikogo nie interesują stanowiska mieszkańców, przy podejmowaniu ważnych dla naszej społeczności decyzji. Nie docierają do publicznej wiadomości istotne informacje czy sprawozdania z posiedzeń Komisji Rady Miejskiej. Brak konstruktywnych spotkań, zasięgania rady i opinii, czy prowadzenia konsultacji. Nie ma zadowalającej współpracy z Samorządami Osiedlowymi, jako reprezentacją lokalnych społeczności.

Oprócz woli komunikowania się ze społeczeństwem, muszą jeszcze istnieć ku temu możliwości techniczne przekazu. W tej dziedzinie w Czaplinku jest jeszcze wiele do zrobienia.

Na niwie prasy lokalnej, istniejąca do niedawna luka, znakomicie, jak się wydaje, wypełnia nasz miesięcznik „Kurier Czaplinecki”. „Biuletyn Informacyjny” (i do niedawna „Grajdoł”) choć jest publicznym, samorządowym środkiem komunikacji, a więc należącym do społeczeństwa, jednak nie służy tak do końca sprawie porozumiewania się między mieszkańcami a władzą. Formuła „BI” nie pozwala bowiem na dwustronną wymianę poglądów, wyznaczając mu

tylko rolę informatora. Publikuje się jeno dokonania władzy, komunikaty i wiadomości, zawierające treści neutralne wobec decydentów.

Praktycznie za mało istnieją w naszym życiu codziennym takie regionalne media, jak TV Gawex czy radio Eska. Szczególnie telewizja kablowa powinna docierać do większej liczby mieszkańców, i być obecna zwłaszcza na sesjach Rady Miejskiej, ale nie tylko podczas prezentacji dokonań burmistrza, lecz przede wszystkim w czasie wystąpień radnych i mieszkańców.



„Brama ogłoszeniowa” przy ul. Waleckiej 11

Powszechnie jeszcze stosowany i skuteczny sposób komunikowania się, to wywieszanie ogłoszeń, komunikatów, plakatów, itp. Do tego celu winny służyć słupy ogłoszeniowe lub tablice. U nas na całe miasto jest jeden słup! Urzędowe ogłoszenia wywiesza się na bramach budynków! W taki sposób można było prezentować „Manifest Lipcowy” w 1944r. – była wojna. Nigdzie w sąsiednich gminach i dalej w Polsce, nie znajdziecie takiego zaoferowania. Jak ohydnie to wygląda, każdy z nas widzi na co dzień. Co gorsza, jest to przedmiotem drwin przyjezdnych. Istnieje pilna potrzeba zainstalowania na terenie mia-

sta słupów ogłoszeniowych lub innych zamienników. Stojące na „deptaku” estetyczne gabloty to jeszcze nie wszystko. Poza centrum miasta, na osiedlach, za mało jest takich miejsc. Na terenie wsi natomiast, nastąpiła zdecydowana poprawa. Postawiono wiele ładnych i solidnych gablot, chociaż jeszcze nie wszędzie.

Rozwija się internet. Na tym polu komunikacji UMiG posiada niewątpliwie osiągnięcia. Nie jest to jednak miejsce na powszechną, publiczną dyskusję czy informację, z uwagi na ograniczony jeszcze zasięg działania.

Nie ma w naszym gminnym środowisku innego, za wyjątkiem oczywiście „Kuriera Czaplineckiego”, powszechnie dostępnego forum, gdzie tradycyjnie powinna rodzić się lokalna opinia publiczna. Przepadła zgłaszana przeze mnie w poprzedniej kadencji inicjatywa wprowadzenia do porządku obrad sesji RM osobnego punktu, tzw. „Trybuny Obywatelskiej”. Miało to dać mieszkańcom chociaż w części, realny wpływ na procesy decyzyjne zachodzące w gminie. Do tej pory obowiązujące punkty obrad, ograniczają możliwość wypowiedzi szerokiemu ogółowi obywateli tylko do wniosków, zapytań i komunikatów. Nie pozwalają natomiast, w świetle Statutu Gminy, na prezentację stanowisk, apeli, opinii czy analiz. Należy jednak podkreślić, że za przyczyną obecnego Przewodniczącego Rady Miejskiej Stanisława Kuczyńskiego, każdy może na dowolny temat, w rozsądnym czasie, zabrać głos i zostanie wysłuchany.

Doniosłym krokiem było powołanie Młodzieżowej Rady Miejskiej, włączającym dzieci i młodzież w proces współkształtowania życia gminy.

Truizmem jest przypomnienie, że monopolu na mądrość nie posiada ani burmistrz, ani radny, ani urzędnik, nawet razem wzięci. W społeczeństwie obywatelskim udział szeregowych mieszkańców w decydowaniu o kształcie gminy, drogą lepszej komunikacji społecznej i szerszej reprezentacji, powinien być zdecydowanie większy.

Adam Kośmider

Ośrodek Sportów Wodnych

Jestem zamiłowanym żeglarzem i choć mieszkam w Złocięcu, to nie jest mi obca sprawa Ośrodka Sportów Wodnych w Czaplinku. Znam wielu żeglarzy z tego miasta i jakoś nie mogę zrozumieć dlaczego żeglarstwo w Czaplinku nie istnieje. Na początek może trochę historii. Mój pierwszy znajomy żeglarz z Czaplinka, to Pan Tołoczko. To u niego zdawałem na patent żeglarza. To prawdziwy twardziel żeglarski. Może warto by pokusić się o jakąś biografię tego człowieka. Pamiętam lata siedemdziesiąte, kiedy to na j. Drawsko odbywały się wszystkie większe regaty żeglarskie Okręgu Koszalińskiego. Kiedy to na plaży miejskiej stał drewniany budynek i tam odbywały się uroczystości zakończenia i rozpoczęcia wszystkich imprez. Dzisiaj to już tylko historia. Pamiętam czasy odradzania się małego żeglarstwa regatowego w związku koszalińskim, kiedy to jeździliśmy na regaty do Szczecinka. Tam miejscowi żeglarze udostępniali nam sprzęt i dzięki temu, możliwe było rozegranie regat. Pamiętam kiedy po raz pierwszy, po kryzysie, organizowałem regaty na j. Siecino. Wtedy zawodnicy przyjeżdżali już z własnym sprzętem. I jeszcze jedno wspomnienie z roku 2002, kiedy to z mojej inicjatywy, wspólnie z ówczesnym kierownikiem Powiatowego Młodzieżowego Ośrodka Sportów Wodnych w Czaplinku Andrzejem Piskozubem, organizowaliśmy Mistrzostwa Polski w klasie OKD na j. Drawsko. I o dziwo mam wiele wspomnień, jednak brak w tym wszystkim ludzi. Pamiętam Czesława Balickiego, który przyjeżdżał

z młodzieżą do Szczecinka. Zadziwiała mnie ich opowiadania o ośrodku czynnym w dni powszednie w godzinach 7 - 15. Pamiętam regaty w Złocięcu, kiedy to po żeglarzy z Czaplinka jechałem swoim autem, bo nie miał ich kto przywieźć. Łódkę braliśmy z prywatnego podwórka. Pamiętam Mistrzostwa Polski, kiedy to na rozpoczęciu i na zakończeniu imprezy nie było nikogo z władz Czaplinka. Był Starosta, był Burmistrz Złocięca, z Czaplinka, mimo wystosowanych zaproszeń nikogo nie było. Dlaczego tak się dzieje w Czaplinku? Mieście, które ze wszech miar zasługuje na miano miasta z turystyki żyjącego. To przecież w czaplineckim Liceum Ogólnokształcącym była klasa o profilu żeglarskim. I nie dochowano się żadnej sekcji regatowej. W mieście, gdzie j. Drawsko wdziera się do wszystkich domów, nie ma tradycji żeglarskiej. Dlaczego tak się dzieje? Już kiedyś pisałem, krytykując decyzję Starosty Drawskiego o przekazaniu mienia ruchomego Ośrodka Sportów Wodnych Czaplinkowi, że miasto dostało to w pochwałę nic nierobienia. Za brak jakiejkolwiek działalności na rzecz rozwoju żeglarstwa w regionie. Już wtedy mówiłem o braku jakichkolwiek planów zagospodarowania tego pięknego miejsca. I w chwili obecnej istniejąca sytuacja ze wszech miar to potwierdza. Jeden z działaczy Stowarzyszenia Yacht Club Jermak w Gudowie, proponował władzom Czaplinka organizację regat żeglarskich w cyklu imprez o Puchar Jezior Pojezierza Drawskiego. Bez jakiegokolwiek odzewu. Ja już od kilkunastu lat próbuję zainicjować działania w kie-

runku utworzenia Szlaku Wielkich Jezior Pojezierza Drawskiego. Opis założeń tej inicjatywy znalazł się w Tygodniku Pojezierza Drawskiego. I co ciekawe, są inicjatywy ożywienia j. Drawsko, ale są to inicjatywy ludzi spoza Czaplinka. Szkoda, bo znam wielu zacnych żeglarzy w Czaplinku, którzy są za rozwojem tego sportu w tym pięknym mieście.

Chciałbym na moment powrócić do Mistrzostw Polski. Wielu ludzi zapyta co ta impreza dała Czaplinkowi? Bezpośrednio - wizytę ponad setki ludzi. Ludzi, którzy opłacali pobyt w ośrodkach, płacili za zjedzone posiłki. To korzyści zupełnie wymierne. Podczas prowadzonych zapisów do regat, każdy uczestnik otrzymywał materiały promocyjne regionu. Przypomnę tylko, że gościliśmy ludzi z Poznania, Krakowa, Wrocławia, Turowa, Charzykowie, Warszawy, Gdyni, Mielna i Szczecinka. To regiony, z których turyści przejeżdżają przez Czaplinek w drodze nad morze. Więc pokazanie im walorów miejscowości było ze wszech miar słuszne. I jeszcze jeden bardzo ważny aspekt organizowania regat żeglarskich na j. Drawsko. To możliwość wydłużenia sezonu turystycznego. Imprezy można przeprowadzać w miesiącu czerwcu i wrześniu. Może gra warta zastanowienia i przedyskutowania na forum publicznym Czaplinka. Ale do tego potrzeba aktywnych żeglarzy i władz samorządowych, które nie będą tyłem stały do skarbu, jakim jest j. Drawsko.

Zbigniew Solecki

Widziane przez siatkę

Na zakończenie roku zorganizowany został Otwartą Międzyzakładowy Turniej Siatkówki o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Czaplinek. Zawody odbyły się 30-go grudnia w hali sportowej.

Niestety to już kolejna impreza, przy której organizatorzy (CZOKSiR) wykazali się nonszalancją i lekceważeniem wszelkich zasad.

Już na starcie turnieju okazało się, że z regulaminu można było wykreślić słowo „międzyzakładowy”. Regulamin przewidywał zgłaszanie drużyn przez zakłady mające siedzibę na terenie naszej gminy. Spośród zgłoszonych drużyn jedynie kilka było takimi reprezentacjami (licząc również OSP). Pozostała część zespołów to zbieranki kolegów, reprezentacje szkół, czy nawet wojska. Próżno zatem było szukać szans w starciu ekip zakładowych z drużynami, w których niekiedy grali zawodnicy z doświadczeniem z ligowych siatkarskich boisk.

Organizatorzy nie mieli koncepcji na rozgrywanie turnieju, a zwłaszcza przy tak dużej obsadzie (udział wzięło 13 ekip). Pierwsze spory rozpoczęły się o wysokość siatki. Odbiło się demokratyczne głosowanie (na żadnych imprezach sportowych do tej pory czegoś takiego nie spotkałem) i dzięki głosom drużyn kombinowanych siatka zawisła na profesjonalnej wysokości dla drużyn męskich. Spowodowało to obniżenie widowiskowości spotkań, a zwłaszcza tych na nieco niższym poziomie. Jak się później okazało, wysokość siatki przerosła również niektórych popleczników takiej idei.

Zespoły podzielono na 2 grupy, z których miały zostać wyłonione drużyny do ścisłego finału. Finał, zgodnie z regulaminem, miał się odbyć w następnym tygodniu. Po rozegraniu czterech spotkań w gru-

pach ktoś zaproponował inny system prowadzenia zawodów. Zwołano w tym celu kolejne spotkanie kapitanów drużyn. Przedstawicielka organizatora nie chciała się mieszać w ustalenia dotyczące turnieju. W tej sytuacji samozwańczym kierownikiem turnieju został nauczyciel w-f z gimnazjum, którego nazwiska przez grzeczność nie wspomnę, a który zarazem był zawodnikiem jednej z drużyn. Po niemal godzinnych kłótniach rozstano się w nerwach. Część drużyn była za pozostawieniem dotychczasowej formy rozgrywek i protestowała przeciw zmianom regulaminu w trakcie trwania zawodów. Znowu zapędy drużyn kombinowanych wzięły górę i w niejasnych okolicznościach dokonano nowego podziału drużyn na 4 grupy. Zmarnowano przy tym ponad godzinę, tłumacząc spory troską o wcześniejsze zakończenie turnieju. Po kolejnym rozpoczęciu rozgrywek na jednym z boisk przez ponad godzinę nie działo się nic. Brak było sędziego, a i „rozpiska” z kolejnością rozgrywania meczów gdzieś ciągle zniknęła.

Ciekawostką również był fakt, że podczas trwania pierwszego seta meczu, który decydował o awansie do ścisłego finału, organizatorzy już zakomunikowali, kto się w tym finale znajdzie. Jeden z zawodników zażartował, że mecze są kupione i nie ma o co grać.

Za nic wzięto plany na popołudnie członków drużyn zakładowych, gdyż ambicją samozwańczego kierownika zawodów stało się ich zakończenie tego samego wieczora. Argumentem przeciw rozgrywaniu meczów finałowych w następnym tygodniu były kłopoty z zestawieniem drużyn złożonych ze studentów i osób pracujących na wyjazdach. A myślałem, że w turnieju chodziło o zakłady pracy.

Tak czy inaczej, wbrew wszelkim zapisom regulaminu, zawody się zakończyły. Zwyciężył zespół AGRI PLUS, który w finale pokonał reprezentację Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Czaplinku.

Z nieoficjalnych informacji wynika, że w zwycięskiej drużynie grali żołnierze z Oleszna, którzy biorą udział w rozgrywkach ligi siatkówki w Złocińcu, ale z punktu widzenia tego turnieju nie było to już istotne.

Niestety już kolejny raz udowodniono, że sama idea imprezy nie wystarczy, a CZOKSiR nie jest kadrowo przygotowany do organizacji wielu imprez, a zwłaszcza sportowych. Organizowanie zawodów w dniu wolnym od pracy wydaje się oczywiste, ale sprawia, że urzędnikom i pracownikom jednostek samorządowych nie chce się marnować prywatnego czasu na organizację imprez, którymi w dodatku nie są zainteresowani. Podczas opisanego turnieju nie zadbane o wystarczającą ilość sędziów i obsługę techniczną. Sytuację ratowali obecni na hali miłośnicy siatkówki z terenu gminy, a nierzadko sami zawodnicy biorący udział w turnieju. Zawody miały charakter spontaniczny, czy wręcz chaotyczny.

Powoli tracę nadzieję na wyższą poziom organizowanych u nas imprez. Jeśli władze nie dostrzegą potrzeby ich organizacji przez profesjonalistów w danej dziedzinie i nadal CZOKSiR wszystko będzie robił własnymi siłami, to poziom będzie mizerny i utoniemy w przeciętniactwie. Wiadomo nie od dziś, że jeśli ktoś zna się na wszystkim to znaczy, że nie zna się na niczym. A chyba nie o takich fachowców nam chodzi.

Marcin Kowalski

A może Czaplinek chce być skansenem?

Pierwsze Walne Zebranie mamy za sobą. Stowarzyszenie Lotnicze w Czaplinku działa.

Zebranie było jawne, na „oczach” lokalnej prasy - „Kuriera Czaplineckiego”, w osobach panów Z. Dudora i A. Kośmidera. Klimat był bardzo dobry, jak na pierwsze tak oficjalne spotkanie. Ugościł nas pan Kusa, członek Stowarzyszenia, był również jego brat, który fatygował się aż ze Szczecina, by uczestniczyć w zebraniu, i mimo, że jeszcze nie lata stwierdził, iż ratowanie lotniska w Broczynie bardzo mu leży na sercu. Podkreślił, że jest wielkim patriotą lokalnym, zapowiedział, że będzie czynnie działał w Stowarzyszeniu, by doprowadzić do ostatecznego uruchomienia i funkcjonowania lotniska, oraz zakończenia sukcesem całego przedsięwzięcia. A sukces „ciałem się staję”, bo mamy pierwsze pozytywne decyzje Rady Miejskiej i poparcie pani Burmistrz. Wszystko wskazuje na to, że nasza inicjatywa jest pierwszą tego rodzaju w Polsce, i żadne Stowarzyszenie Lotnicze nie podjęło jeszcze takiego wyzwania. Na pewno wiadomo, że czeka nas dużo pracy i liczne problemy do rozwiązania, ale jesteśmy przekonani, iż będzie z tego wiele pożytku dla ogółu. A kłopoty będą na pewno. Pierwszy problem to rejestracja lądowiska, żmudna i kosztowna operacja biurokratyczna, a potem szukanie współużytkowników i inwestorów, bo nikt chyba nie uwierzy, że utrzymamy lotnisko z osiemnastu składów członkowskich. Mamy jednak czyste intencje i ogromną wiarę w sens naszego działania.

Bardzo nam się spodobały głosy ekologów z Psich Głównie odnośnie wiatraków, i już Was kochani ekolodzy polubiliśmy, gdyby nie ta niemiła uwaga o pochopności decyzji Rady Miejskiej i braku uzasadnienia ekonomicznego. To byłoby dopiero uzasadnienie, gdyby zniszczyć jedno, czyli lotnisko, i postawić na tym miejscu drugie, czyli wiatraki. My też, tak jak ekolodzy nie chcemy wiatraków u siebie, ale nie

doradzamy nikomu, gdzie można by je zlokalizować, bo nie jesteśmy od tego.

Wierzmy więc głęboko, że uruchamiając już istniejące, zbudowane w całkiem innym celu lotnisko, otwieramy nie tylko okno, ale wielką bramę na świat dla Czaplinka i regionu, bo budowa takiego lotniska od podstaw przez Gminę, nie byłaby możliwa nawet za trzysta lat. Przekonani więc jesteśmy, że to lotnisko Czaplinek-Broczyno, będzie jednym z najbardziej popularnych i najczęściej odwiedzanych lotnisk w zachodniopomorskim, zważywszy, że weszliśmy w strefę Schengen i do końca znikną granice, dla lotników również. A konkurencji w naszym województwie wcale nie mamy wiele, dwa lotniska wojskowe, Goleniów - pasażerskie, aeroklubowe - Szczecin-Dąbie, zaniedbane i wymagające wielkich inwestycji, oraz małe trawiaste lotnisko w Bornym Sulnowie dla motolotni i leciutkich samolotów.

Więc ogromne turystyczno-biznesowe lotnisko w Czaplinku szybko się wypromuje, a Czaplinek stanie się „Mekką” prawdziwej europejskiej turystyki. Bo na autostrady, lub drogi szybkiego ruchu w tym regionie, nie liczymy wcale, a obecne dziurawe i kręte drogi może i są atrakcją turystyczną, ale dla właścicieli pojazdów terenowych i quadów, a nie dla pięknych limuzyn i komfortowych autobusów pełnych turystów.

Problem jednak podstawowy polega na tym: jak utrzymać i doinwestować tak ogromne lotnisko, zbudować hangary, stację paliw, wyremontować drogę do miasta na przełaj, która wprawdzie istnieje, ale jest w fatalnym stanie, i o to musimy się martwić i na tym koncentrować. A wszelkie dywagacje oponentów, na szczęście nielicznych, o niejasnych i nieczystych intencjach naszej inicjatywy należy ignorować i traktować jako folklor lokalny. A jeszcze lepiej, zapraszamy Was wszystkich niezadowolonych i podejrziwych,

a szczególnie pana sołtysa Broczyna, wstępujcie w nasze szeregi, będziecie mieli wtedy wgląd i wpływ na decyzje Stowarzyszenia. Podzielimy się z Wami chętnie: kłopotami, problemami i zadaniami, wynikającymi z zarządzania lotniskiem. Zajrzyjcie też do Bornego Sulnowa i przekonajcie się, jak Stowarzyszenie w Bornem funkcjonuje i jak się wzbogaciło na posiadaniu lotniska. Ale mimo problemów trwa i promuje miasto, które znane już jest na wszystkich lotniskach w Polsce i aeroklubach przygranicznych.

Działanie Stowarzyszenia Lotniczego w Czaplinku jest dowodem na to, jak inicjatywa oddolna, obywatelska, współdziałając z mądrą władzą samorządową, może odmieniać lokalną rzeczywistość, wpływać na pomyślność i rozwój miasta i regionu. Jeszcze wszyscy będą dumni, także ci, którzy są obecnie przeciwi, z tego, że to właśnie w Czaplinku powstała inicjatywa, która będzie promieniować na całą Polskę, że uruchomienie lotniska to nie jest jakaś mała, lokalna, banalna inicjatywa, a wielkie, na wiele lat perspektywiczne przedsięwzięcie.

Dziękujemy Pani Burmistrz i Radzie Miejskiej za mądrą, dalekowszroczną decyzję. Dziękujemy radnym, którzy nas popierali, a szczególnie Panu A. Szwai. A wszystkich, którym bliska jest nasza inicjatywa, zapraszamy: zapisujcie się do Stowarzyszenia Lotniczego w Czaplinku. Latanie nie jest obowiązkowe, a każda pomoc i rada jest bardzo cenna.

Planujemy w lipcu zorganizować wielki międzynarodowy piknik lotniczy, na którym zjawią się sprzęty tak nowoczesne i szybkie, jak oglądane dotychczas tylko w programach telewizyjnych. Może łatwiej dotrze do malkontentów i oponentów świadomość, że jesteśmy w XXI wieku, i że świat nie będzie na nas czekał. Chyba, że sami świadomie chcemy pozostać skansenem Europy.

Wiesław Filosek



Młodzieżowa Rada Miejska

Pewnego pięknego dnia zostaliśmy zaczepieni przez naszego nauczyciela historii. Powód tejże krótkiej rozmowy był niebanalny, gdyż dotyczył Młodzieżowej Rady Miejskiej, która to miała powstać w naszym mieście marzeń. Jako przedstawiciele LO w Czaplinku musieliśmy odbyć trudną wyprawę do UMiG, aby przyrzeć się Sesji Rady Miejskiej celem wybadania, o co tu konkretnie chodzi.

Niepewnym krokiem weszliśmy do budynku, w którym to zapadają najważniejsze decyzje w naszej gminie. Dość szybko zlokalizowaliśmy salę posiedzeń, więc nie tracąc czasu ruszyliśmy ku naszemu przeznaczeniu. Po drodze spotkaliśmy kilka znanych nam twarzy, kilka mniej znanych. Ostatecznie zajęliśmy miejsca przewidziane dla gości w rogu sali. Jeszcze kilkanaście minut panował mały chaos, ale gdy przyszła godzina zero wszyscy zajęli swoje miejsca, a obrady zostały rozpoczęte. Swoją drogą byliśmy zdziwieni, iż sala była wypełniona po brzegi do tego stopnia, że trzeba było dostawić kilka krzeseł. Obrady początkowo przebiegały dość spokojnie. Na początku Pani Burmistrz zdała relację ze swojej pracy w ostatnim okresie. Kolejnym punktem obrad były interpelacje, wolne wnioski i zapytania radnych. Wtedy oto zobaczyliśmy całą istotę Rady Miejskiej, na wzór, której miałyby funkcjonować Rada Młodzieżowa. Radni zaczęli zgłaszać swoje propozycje

dotyczące funkcjonowania miasta. Jeden chciał drogę, inny radny chciał chodnik, ktoś tam jeszcze narzekał na brak pasów. Niektórzy radni zadawali pytania Pani Burmistrz. Doszło do kilku przepychanek słownych. Jedną z ciekawszych rzeczy, która spodobała nam się, było to, iż zwykli mieszkańcy, również mogą aktywnie brać udział w sesjach RM. Nie inaczej było i tym razem, kiedy to było kilka wniosków złożonych przez osoby spoza RM. Momentami atmosfera robiła się gorąca, gdyż poruszane sprawy były najwyższej wagi, a każdy chciał wyrazić swój pogląd na ten temat. Po burzliwych obradach przyszedł czas na dłuższą przerwę. W tym momencie wszyscy młodzi ludzie, którzy przyszedli na sesję w tej samej sprawie co my, zostali zaproszeni do osobnego pokoju. Co ciekawe był to pokój samej Pani Burmistrz. Tam właśnie pewna pani tłumaczyła naszym młodszym kolegom i koleżankom jak wyglądają sesje i co na nich się dzieje. Wspomniła również o Młodzieżowej Radzie, która również miałyby obradować na wzór prawdziwej rady, gdzie zapadałyby prawdziwe uchwały. Dodatkowo taka rada, miałaby możliwość zabrania głosu na prawdziwych sesjach, celem wyrażenia swojego stanowiska w różnych sprawach dotyczących gminy. Po powrocie do sali obrad radni przeszli do głosowania nad uchwałami. Po kilku głosowaniach w końcu przyszedł czas na tę, która nas najbardziej interesowała, gdyż miała

powołać do życia Młodzieżową Radę. W końcu stało się. Większością głosów zdecydowano o utworzeniu rady. Prawie wszyscy radni byli za tym nowym projektem, choć znalazła się jedna osoba, która była przeciwko. W tym momencie sprawa była dla nas jasna, więc po cichu opuściliśmy salę obrad.

Nasza wizyta w UMiG miała na celu nie tylko dowiedzenie się czy radni zdecydowali o powstaniu Młodzieżowej Rady, ale przede wszystkim miała służyć zobaczeniu tego, w jaki sposób działa taka rada. Dzięki demokracji, w której żyjemy, każdy miał prawo zabrać głos. Każdy mógł wypowiedzieć swoje zdanie i nikt nie mógł mu w tym przeszkodzić. Tak właśnie działa społeczeństwo obywatelskie, aktywnie uczestnicząc w życiu politycznym nie tylko państwa, ale przede wszystkim własnego miasta, w którym żyje, na co dzień. Młodzieżowa Rada ma być kolejnym krokiem na drodze do zbudowania społeczeństwa obywatelskiego, któremu zależy na losach swojej małej ojczyzny. To właśnie młodzi są przyszłością tego kraju. Jeżeli teraz będą się uczyć życia społeczno-politycznego to możemy być pełni nadziei, iż za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat będziemy żyć w lepszym kraju.

Michał Massel kl. II C
Łukasz Ślusarczyk kl. IIC

Bawcie się, pijcie, dzieci, jak się bawić i pić potraficie

Szkoła podstawowa, przy zajeździe dla autobusów stoją dzieciaki. Nie mają więcej jak metr pięćdziesiąt wzrostu. Trzymają w swoich małych, brudnych rączkach papierosy. Wyzwiają się podwórkową łaciną. Znajdą się na niej lepiej, niż szewc. Pomiędzy wyzwiskami można usłyszeć, że dzisiaj wieczorem pójdą na wino.

Myszka Mickey z tanim winem

Było parę minut po 21. Sobotni wieczór. Pusto na ulicach. Ze szkolnych plotek wiedziałam, że ma być dzisiaj parę imprez. Nawet zaprosił mnie kumpel. Nie poszłam, bo byłam umówiona wcześniej z przyjaciółką. Z nią właśnie przechodziłam wzdłuż Paradise, gdzie odbywała się jedna z czaplineckich potupajek. Zmarznęte wracałyśmy z przystanku PKS. Z sali dobiegały dźwięki głośnej muzyki, na schodach stali pijani znajomi i koleżanki. Kiloro z nich rzuciło się na nas, aby się przywitać. Poczułam dookoła siebie smród spoconych, tłoczonych się ciał. Od razu rzucają się w oczy błyszczące i makijażowe spływające na przybrudzone dekolty. Pijackie oddechy i zamglone oczy też nie są wyjątkowym zjawiskiem.

- Idę sobie wczoraj koło szkoły podstawowej i spotykam takich kurdupli zachlanych w trzy dupy. Boże, kto im sprzedaje alkohol! I skąd się takie dzieci biorą? Normalnie, żal... - zaczęła opowiadać Aneta, gdy uwolniłyśmy się z nader przyjacielskich uścisków i spokojnie szłyśmy do domu.

- Wątpię, żeby ktoś im browary sprzedał. Pewnie poprosili starszych znajomych. Albo dali jakiemuś żulowi piątką na jabola i kolejnego piątką na jabola dla siebie.

- W ubiegłym tygodniu, jak wracałam do domu, widziałam dziecko może z czwartej klasy, w ręku papieros, oczy mu się świecą, klnie jak mój dziadek, a na plecach plecak z Myszka Mickey... To dopiero lano. - Kontynuuje Aneta. Wydaje się być nieco zniesmaczona.

- Wiesz, ciekawa jestem, co te dzieciaki będą robiły, będąc w naszym wieku...

Dzień „PO”

W porannych wiadomościach w radiu usłyszałam o jakichś pijanych czternastolatkach, które wczoraj

trafiły nietrzeźwe do szpitala. Tak się składa, że Marzena, z którą się umówiłam idealnie by do nich pasowała.

- No... Była wczoraj impreza w Paradajsie. Andrzejki, wiesz... Weź mi nie mów. Nóg nie czuję. Łeb mnie napierdziela... - Mówi ośpałym głosem Marzena dzień po owej imprezie. Ma 17 lat.

- Kac morderca nie ma serca? - Zapytałam z lekkim przekąsem. Używam bardzo popularnego powiedzonka.

- Noo! Wiesz jak się wczoraj nawaliłam? Mówię ci, kobito! Grubo było! - Opowiada mi dalej, teraz mówi już przekonująco i z entuzjazmem. - Dla mnie takie imprezy mogłyby być co tydzień...

To była impreza andrzejkowa z ubiegłej soboty. Potocznie zwana „samoróbką”. Samoróbka polega na tym, że ekipa, grupa znajomych lub też zbieranina przypadkowych ludzi składa się na opłatę za salę, aby później tam urzędować.

- Zrzuta po dwie dychy. Masz w tym sale i wodę. - Marzena wyciąga z torebki paczkę tanich papierosów i odpala jednego.

- Dużo wódki? - Pytam zaciekawiona.

- Oho, dziewczyno! Wystarczy żeby się nachlać, tańcować do rana, orzygać ściany i mieć fazę, wracając do domu. - Opowiada i się śmieje.

- Pamiętasz coś z wczoraj?

- Jak każdy coś opowie i sobie to pozbierasz w całość, to wiesz mniej więcej, co się działo na imprezie. - Robi krótką przerwę żeby się zaciągnąć. - Ja wczoraj latalam jak messerszmit, także mnie nie pytaj...

Lansuj się, macho!

Równoległe do sobotnich andrzejek odbywał się barowy rytuał oglądania meczu piłki nożnej. Obok piłkarskiej knajpy również musiałyśmy przejść. Pełno ludzi wewnątrz, zaparowane szyby. Kilku młodych

stoi na zewnątrz. Mężczyźni klną głośno i prezentują swoje zaczerwienione karki. Piją piwo z plastikowych kubków. Wszyscy mają niezadowolone włosy i głośny bluzg. Gwizdzą na nas, kiedy przechodzimy. Komentują też coś między sobą.

- Aneta, wiesz, co? Ja mam w klasie jednego chłopaka, który nigdy w życiu nie miał w ustach alkoholu ani papierosa. Jeden na prawie trzydzieści osób!

- U mnie chyba się nikogo takiego nie doszukasz... - Powiedziała i przyspieszyła kroku.

Tydzień temu, w poniedziałek jak zwykle toczyły się zapalczywe dyskusje na temat, kto i ile wypił przez piątek, sobotę, niedzielę.

- A wiecie, że w ten weekend nic nie piliśmy? - Przechwala się Jacek. Takie słowa padają z jego ust sporadycznie. Zastanawiam się, czy mówi to, aby się pochwalić, czy też uważa się nad sobą.

Zdrowie, znudzeni życiem!

Nie jest żadnym odkryciem fakt, że młodzi piją. Robią to przy każdej możliwej okazji. Koncerty, imprezy, urodziny, wycieczki, biwaki, ogniska - okazji jest pod dostatkiem. Z zakupem alkoholu też nie ma żadnego problemu.

- Fajnie jest się napić. Pijemy, bo się nudzimy. Nie ma co robić w piątki i soboty w tak małym mieście, jakim jest Czaplinek. Pójść do kogoś można, ale posiedzi się dwie, trzy godziny i co? Też nie ma co robić, więc lepiej zebrać ekipę i iść w plener. - Jacek relacjonuje swoje weekendy.

Czyżby tylko dlatego wiele młodych rzuca po południu krótkie „Wychodzę!”, trzaska drzwiami i idzie ze znajomymi upajać się alkoholem?

- No, mówię ci, z nudów. Już nikt nie robi tego dla szpanu. Każdy pije, więc nie ma się czym chwalić. Dla szpanu robią to gnoje z gimnazjum czy podstawówki. My pijemy, bo pijemy. Gadamy sobie o głupotach, szybko rozlewamy, palimy. Im szybciej, tym prędzej poczujesz błogość.

W taki oto sposób, odnaleźli swoją utopię i radość z życia...

Aleksandra Laaser

Daleko od torów

Jednym z najważniejszych wydarzeń w XIX-wiecznych dziejach Czaplinka było uzyskanie kolejowego połączenia ze światem w wyniku budowy dwutorowej linii kolejowej Runowo - Chojnice. Kolej ta oznaczona jest na XIX-wiecznych mapach jako „Pommersche Central-Bahn” (tzn. Pomorska Kolej Centralna). Ta ważna pod względem strategicznym linia kolejowa oddawana była do użytku etapami. 1 grudnia 1877r. oddano do użytku odcinek Czaplinek - Drawsko Pom., natomiast 15 maja 1878r. otwarto trasę Czaplinek-Szczecinek. Wiele kontrowersji wywołał fakt wybudowania linii kolejowej w tak dużej odległości od centrum Czaplinka. Odległość od dworca do rynku wynosi około 3 km. W dzisiejszych czasach miasto w sposób wyraźny „zbliżyło się” do torów, rozbudowując się wzdłuż ul. Wałeckiej, ul. Dworcowej i ul. Pławieńskiej. Mimo to, spora odległość do dworca kolejowego nadal jest powszechnie uważana za uciążliwość charakterystyczną dla Czaplinka. W czasach, w których powstawała linia kolejowa - zabudowa miejska Czaplinka sięgała zaledwie do rejonu dzisiejszej ul. Czarnkowskiego. Wtedy odległość do dworca mogła wydawać się wręcz szokująca.

Gdy przystąpiono do budowy nowej linii kolejowej z Czaplinka do Jastrowia, budowa ta wzbudziła wśród ówczesnych mieszkańców Czaplinka nadzieję, że wzniesiony zostanie drugi dworzec w bezpośrednim sąsiedztwie miasta. Czynione starania o doprowadzenie torów bliżej miasta nie przyniosły jednak efektu. Oddana do użytku w dniu 1 października 1908r. jednotorowa linia kolejowa łącząca Czaplinek z Jastrowiem, również biegła z dala od miasta. Po kilku latach pojawiła się kolejna szansa na spełnienie oczekiwań mieszkańców Czaplinka, związana z planowaną budową następnej linii kolejowej Czaplinek – Barwice. W 1914r. zapadły już nawet decyzje o budowie tej linii, uwzględniające postulat wybudowania drugiego dworca w pobliżu miasta. Wybuch I wojny światowej i późniejsze trudności gospodarcze sprawiły jednak, że planów tych nie zrealizowano.

Wystarczy spojrzeć na mapę by zrozumieć, że główną przeszkodą w wytyczeniu linii kolejowej Runowo Pomorskie – Chojnice z odgałęzieniem do Jastrowia bliżej naszego miasta, były leżące w sąsiedztwie Czaplinka jeziora. Przeprowadzenie torów bliżej miasta byłoby – jak można sądzić - rozwiązaniem technicznie możliwym ale bardzo kosztownym.

W opracowaniach poświęconych dziejom Czaplinka spotykamy informację, że w roku 1878 zbudowano drogę łączącą miasto z dworcem. Jak łatwo się domyśleć - chodzi tu o dzisiejszą ul. Dworcową, odbiegającą od szosy wałeckiej w kierunku stacji kolejowej. Ulica ta składa się z dwóch wyraźnie różniących się odcinków. Długi, szeroki odcinek wysadzony drzewami (głównie lipami) prowadzi od szosy wałeckiej aż do rejonu, leżącej w pobliżu torów starej, pamiętającej XIX wiek zagro-

dy rolniczej. Z analizy lokalnej sieci drogowej wynika, że ten odcinek ul. Dworcowej powstał w oparciu o biegnącą tędy dawną drogę do Byszkowa, bowiem znajdująca się za torami dzisiejsza gruntowa droga, prowadząca do Byszkowa, leży dokładnie na przedłużeniu tego odcinka ulicy Dworcowej. Ten odcinek już przed II wojną światową posiadał nawierzchnię bitumiczną (w postaci kostki bitumicznej), która w latach osiemdziesiątych XX w. została pokryta war-

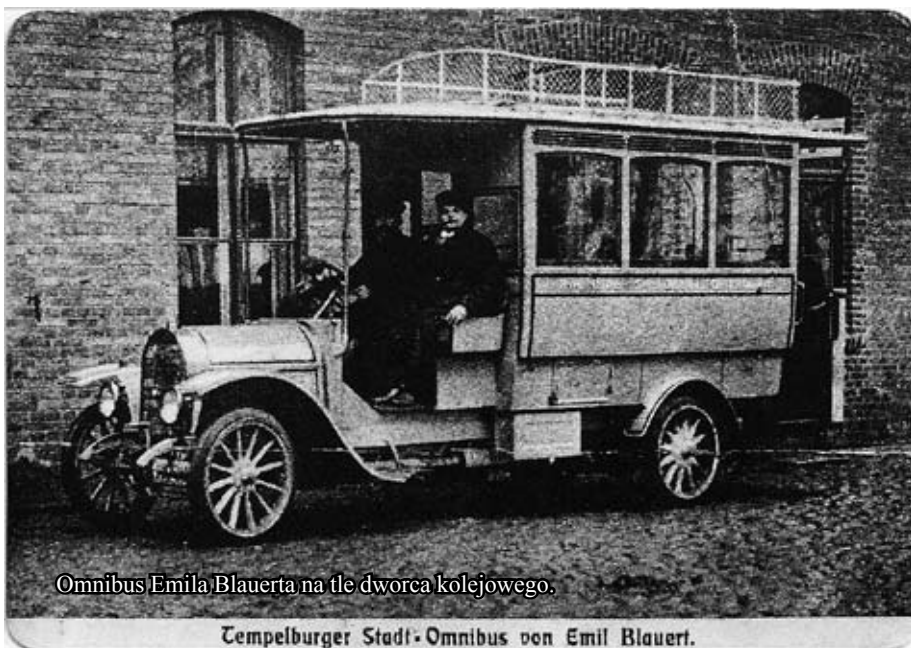
odcinku dzisiejszej ul. Dworcowej, przypisana była do ul. Wałeckiej. Sprawę nazewnictwa i numeracji posesji unormowano tu prawdopodobnie dopiero w latach siedemdziesiątych, na co może wskazywać treść uchwały Miejskiej Rady Narodowej z 2 czerwca 1970r. w sprawie nadania nazw ulic. W uchwale tej wymieniona została m.in. ul. Dworcowa.

Przy wspomnianej wcześniej zagrodzie rolniczej, nasza ulica skręca pod kątem prostym w kierunku dworca. Tu zaczyna się drugi, biegnący równolegle do torów - znacznie krótszy i węższy odcinek ul. Dworcowej. Na tym odcinku ulica jest również wysadzona drzewami (głównie dębami). Aż do lat osiemdziesiątych – kiedy to całą ul. Dworcową pokryto asfaltem – odcinek ten pokryty był regularnym brukiem, natomiast nawierzchnię placu przed dworcem stanowiły „kocie łby”. Ciekawostką jest fakt, że przez wiele powojennych lat, ten odcinek ul. Dworcowej nie miał swojej oficjalnej nazwy. Mieszkańcy stojących tu domów posługiwali się adresami, w których zamiast nazwy ulicy stosowane było określenie: „Stacja Kolejowa” oraz numer budynku nadany przez PKP. Wynikało to stąd,

że ten odcinek dzisiejszej ul. Dworcowej nie podlegał administracji miejskiej, gdyż stanowił własność kolei. Sytuację tę (a także rzucającą się w oczy odmienną wyglądu obu odcinków ulicy) można uznać za swoistą pamiątką z XIX w., z czasów gdy powstawała kolej Runowo-Chojnice. Najprawdopodobniej kolej wybudowała wówczas tylko krótką, leżącą na kolejowym terenie brukowaną drogę dojazdową do dworca, łączącą się z istniejącą starą drogą do Byszkowa, natomiast miasto - jak można sądzić - wybudowało pozostały, dłuższy odcinek dzisiejszej ul. Dworcowej, w oparciu

o trasę dawnej drogi do Byszkowa. Obecnie, mimo posiadania wspólnej nazwy i uporządkowanej numeracji domów - oba odcinki tej ulicy mają, tak samo jak dawniej, dwóch właścicieli: kolej i miasto.

Mimo stopniowej rozbudowy miasta w kierunku torów, duża odległość dzieląca miasto od dworca wciąż potęgowana jest wizualnie przez otwartą przestrzeń pól, rozpościerających się między zabudowaniami miejskimi, a stacją kolejową. W przeszłości odległość ta robiła jeszcze większe wrażenie. Nawet jeszcze na początku lat siedemdziesiątych XX w., gdy miejska zabudowa ul. Wałeckiej po stronie parzystej kończyła się przy zbiegu z ul. Poznańską, a po stronie nieparzystej w rejonie zbiegu z ul. Chrobrego - to przed każdym, kto podążał ul. Wałecką w stronę stacji kolejowej, już od ul. Poznańskiej rozpościerał się rozległy widok z polami i z pasmem przydrożnych drzew, wyznaczających przebieg drogi prowadzącej do odległego, niknącego



Omnibus Emila Blauerta na tle dworca kolejowego.

stwą asfaltu przez Gdańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, które budowało w tamtym czasie asfaltowe pasy startowe na lotnisku w pobliskim Broczynie. Równolegle do głównej jezdni, w miejscu obecnego chodnika biegł niegdyś wąski ciąg komunikacyjny o nawierzchni gruntowej. Zapamiętałem z czasów dzieciństwa, że w latach pięćdziesiątych były tu widoczne pnie po ściętych drzewach, dające podstawę do przypuszczenia, że pierwotnie mogła to być aleja oddzielona od głównej jezdni rzędem drzew. Liczę, że może uda się potwierdzić to przypuszczenie starymi



Dorozkarska A. Przeglasińska i jej żona Maria – jako konduktorka.

fotografiami. Po II wojnie światowej przez długie lata, aż do czasu gdy w latach dziewięćdziesiątych ułożony został znajdujący się tu obecnie chodnik, biegła tędy wąska gruntowa ścieżka używana przez rowerzystów i przez pieszych przemierzających trasę miasto-dworzec. Dodam jako ciekawostkę, że przez wiele powojennych lat numeracja budynków stojących przy tym

na linii horyzontu dworca, natomiast podróżni, którzy wysiedli z pociągu na czaplineckim dworcu ze zdziwieniem stwierdzali, że z dworca miasto było właściwie niewidoczne, jeśli nie liczyć rysujących się daleko na horyzoncie sylwetek kilku dachów, komina tartacznego i POM-owskiego masztu antenowego. Wrażenia wielkiej odległości nie było w stanie pomniejszyć kilka pojedynczych zabudowań, stojących wówczas przy trasie między miastem a dworcem.

Od 1959r. kursowała już tylko jedna dorożka. Dorożki jeździły do każdego pociągu osobowego. W pamięci mieszkańców Czaplinka pozostały nazwiska ówczesnych czaplineckich dorożkarzy: Urkiel, Zubko i Przegaliński. Najdłużej, bo aż do 26 lipca 1962r. kursowała dorożka Adama Przegalińskiego, który jeździł dorożką aż do dnia swojej śmierci. Zmarł w wieku 77 lat na stacji, czekając na dorożkę na przybycie pociągu.

Ostatni okres kursowania dorożki Adama Prze-

oprócz pasażerów, przewoziły również pocztę nadawaną i odbieraną z kolejowych ambulansów pocztowych. Regularna komunikacja autobusowa między miastem a dworcem, oparta o tabor ze Szczecinka funkcjonowała aż do 1990r. mimo kilku istotnych zmian organizacyjnych, które objęły w kolejnych latach szczecińską komunikację miejską. MPKG w Szczecinku przekształcone zostało z czasem w Powiatowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, natomiast od 1978r. szczecińska komunikacja miejska weszła w skład zarządzanego z Koszalina Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej.

Pierwszymi kierowcami obsługującymi otwartą w 1960r. czaplinecką linię autobusową byli: Władysław Stenyk i Józef Subocz. Władysław Stenyk jeździł na trasie miasto - dworzec przez 30 lat, tzn. aż do 1990r. Do tego samego roku, przez 22 lata jeździł na tej trasie inny długoletni kierowca - Józef Wilczek.

Po wycofaniu z Czaplinka w 1990r. szczecińskiego autobusu, regularną komunikację z dworcem do roku 2004 utrzymywali czaplineccy przewoźnicy, kolejno: Stanisław Sekrecki, Andrzej Bogusz oraz firma przewoźowa „IRAS” Ireneusza Gackiego. Lata dziewięćdziesiąte przyniosły drastyczny spadek liczby pasażerów, co spowodowało, że jeszcze tylko pierwszy z tych przewoźników - Stanisław Sekrecki - jeździł na dworzec typowym autobusem, następni przewoźnicy używali już tylko mikrobusów. Jednak mimo zmiany środków transportu a także mimo dotowania tej komunikacji przez miasto, problemy z rentownością przewozów sprawiły, że od 2005r. Czaplinek nie ma już regularnej komunikacji z dworcem. O likwidacji czaplineckiej komunikacji miejskiej przesądził zdecydowany spadek kolejowych przewozów pasażerskich oraz rozwój motoryzacji indywidualnej.

Do stacji kolejowej jest jednak w dalszym ciągu daleko, więc nie można wykluczyć, że kiedyś w przyszłości komunikacja miejska w Czaplinku zostanie przywrócona. Na wszelki wypadek zapiszmy miejsca, w których znajdowały się przystanki autobusowe w ostatnim okresie funkcjonowania czaplineckiej komunikacji: dwa przystanki przy ul. Drahimskiej (przy zbiegu z ul. Parkową i przy skrzyżowaniu z ul. Wąską), jeden przystanek przy ul. Długiej (przy pawilonie handlowym „Biedronka”), trzy przystanki przy ul. Wałęckiej (przy boisku szkoły zawodowej, przy zbiegu z ul. Kościuszki i przy zbiegu z ul. Słowackiego).

Zbigniew Januszaniec



Krajobraz ul. Dworcowej.

Po wybudowaniu kolei od razu pojawił się problem komunikacji z odległą stacją. Z okresu do 1939r. zachowała się wzmianka o kursującym między miastem a dworcem omnibusie konnym Emila Blauerta, a także widokówka przedstawiająca silnikowy omnibus tego samego przewoźnika na tle budynku czaplineckiego dworca.

W pierwszych latach po 1945r. pasażerska komunikacja między miastem a dworcem stała pod znakiem konnych dorożek. Dorożki te kształtem przypominały nieco westernowe wozy osadników - dzięki rozpiętym na pałkach plandekom, chroniącym pasażerów przed deszczem i wiatrem. Wyposażone były w drewniane ławki mieszczące w przybliżeniu ok. 30 osób. Dorożki te nazywane były przez mieszkańców „dylizansami” lub po prostu „budami”. Na trasie rynek - dworzec do 1959r. kursowały przeważnie dwie dorożki, choć był taki okres, gdy trasę tę obsługiwały aż trzy „dylizanse”.

galińskiego nie należał do łatwych. Pojawiła się bowiem poważna konkurencja zwiastująca koniec ery konnych dorożek. W październiku 1959r. tymczasową komunikację samochodową łączącą miasto z dworcem uruchomił czaplinecki POM. Z kolei od 1 listopada 1960r. do stałej obsługi tej trasy skierowano autobus Zakładu Komunikacji Miejskiej, wchodzącego w skład szczecińskiego Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej (MPKG). Odtąd samotnej dorożce było coraz trudniej zdobyć pasażerów. Latem transportowano nią nieraz z dworca do miasta kajaki, przywożone koleją przez turystów, bądź też wypożyczone od tutejszego PTTK przez uczestników spływów Drawą, i zwracane do Czaplinka transportem kolejowym.

Nowo utworzona linia autobusowa obsługiwała 4-kilometrową trasę łączącą dworzec z ul. Drahimską. Był okres, w którym kursujące na stację autobusy

Rzepowo kołędą malowane

W ostatnią niedzielę grudnia ponownie do Rzepowa zawitały pieśni i piosenki związane z realizowanym tam projektem kulturalnym pt. „Pieśń ze Średniej Wsi”. Projekt jest częścią składową akcji „Kultura Bliska” finansowanej przez Fundację Wspomagania Wsi. Inicjatorką i organizatorką wspomnianego projektu jest p. Alina Karolewicz z Czaplinka. Dzięki jej zaangażowaniu udało się zebrać w Rzepowie sporą grupę ludzi, którzy przez śpiew wyrażają swoje emocje w trudnych dzisiejszych czasach. Ogromną zaletą akcji jest fakt, że udało się pobudzić do działań ludzi wielu pokoleń. Głównym filarem grupy są osoby starsze, wywodzące się z miejscowości Średnia Wieś w Bieszczadach. Ma to niemały wpływ na prezentowany repertuar, na który w dużej części składają się dawne, wielogłosowe pieśni w języku ukraińskim.

Tym razem spotkanie było zdominowane przez kołędę. Wszak w okresie świątecznym nie mogło być inaczej. Zgromadzona w świetlicy spora grupa młodych

ludzi mogła posłuchać dokonań starszych mieszkańców. Ciekawym akcentem był również występ najmłodszej wykonawczyni, Natalki, która za swój występ odebrała rzesiste brawa oraz czekoladową nagrodę specjalną.

Podczas wieczoru zaprezentowano wiele tradycyjnych kołęd polskich i ukraińskich. Odbył się nawet Konkurs Rodzinnego Kołędowania, w którym udział wzięły dwu i trzypokoleniowe grupy mieszkanki Rzepowa. Spośród wykonawców udało się wyróżnić kilka rodzinnych zespołów, którym organizatorka spotkania wręczyła wspaniałe nagrody w postaci sprzętu AGD.

Rzepowianie mogli też posłuchać kołęd z południowej półkuli w wykonaniu, niezawodnej w takich przypadkach, muzykującej rodziny Ulrichów z Czaplinka. Wieczór skończył się niezwykle w dzisiejszych czasach, wspólnym śpiewaniem dawnych ludowych pieśni. Panie z Rzepowa zachwyciły nimi gości, którzy do ich mistrzowskiego, tradycyjnego wykonania z powodzeniem dołączali swoje głosy

i instrumenty. Ta wielopokoleniowa i wielokulturowa, radosna uczta duchowa trwała kilka godzin.

Warto zaznaczyć, że spotkania w ramach projektu „Pieśń ze Średniej Wsi” odbywają się już pół roku. Uczestniczą w nich głównie pięknie śpiewające seniorki, ale pokolenie ich wnuków także włącza się w działania organizacyjne – przygotowuje salę, pali w piecu, roznosi zaproszenia, wiesza plakaty, a nawet czasem próbuje śpiewać niektóre piosenki. To cenne i godne pochwały zjawisko pokazuje wciąż silne więzi międzyludzkie w małej, wiejskiej społeczności.

Szkoda tylko, że tym razem w przedsięwzięciu nie brali udziału panowie, o których wiemy skądinąd, że także nieźle śpiewają. Pozostaje nadzieja, że przy następnych spotkaniach nadrobią zaległości.

W styczniu w ramach projektu dwadzieścia pięć osób będzie miało możliwość odwiedzić cerkiew w Białym Borze i posłuchać śpiewów w wykonaniu zespołów z innych regionów.

Marcin Kowalski

Certyfikaty, certyfikaty, certyfikaty...

Polacy zwariowali na punkcie oświaty. Na spotkaniach towarzyskich mówi się tylko o edukacji dzieci. Jako naród już wiemy, że bez dobrej szkoły nie będzie dobrej przyszłości ani dla nich, ani dla kraju.

1 października 2004r. LO w Czaplinku staje się jedną z 5 tys. szkół w Polsce posiadających tytuł i certyfikat „SZKOŁY Z KLASĄ”. W „Szkołę z klasą” uczenie jest czymś zupełnie innym niż szlifowaniem testów – jest procesem rozwijania intelektu, wrażliwości i pasji poznawczych.

„SZKOŁA Z KLASĄ”

We wrześniu 2003r. LO w Czaplinku przystąpiło do programu „Szkoła z klasą”, jako akcji społecznej dla szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich.

Organizatorami akcji byli: Agora S.A. wydawca Gazety Wyborczej, Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej oraz portal Gazeta.pl, honorowy patronat objął Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski.

Celem akcji było zasianie w polskich szkołach nowego sposobu myślenia o oświacie, promowanie zasad wspierających efektywną edukację, oddziaływanie na poprawę kultury wychowawczej oraz ożywianie współpracy szkół z bliższą i dalszą okolicą, ze środowiskiem lokalnym.

Program to sześć głównych zasad dobrej, mądrej, przyjaznej uczniom, nauczycielom i rodzicom szkoły:

1. Szkoła dobrze uczy każdego dnia.
2. Szkoła ocenia sprawiedliwie.
3. Szkoła uczy myśleć i rozumieć świat.
4. Szkoła rozwija społecznie, uczy wrażliwości.
5. Szkoła pomaga uwierzyć w siebie, tworzy dobry klimat.
6. Szkoła przygotowuje do przyszłości.

Zadaniem szkół biorących udział w programie był wybór 6 zadań przygotowanych przez organizatorów, dobór zespołów zadaniowych składających się z uczniów, nauczycieli i rodziców oraz realizacja tych zadań. Po zakończeniu zadania zespoły składały pisemne sprawozdania z ich realizacji i oczekiwały na ich zatwierdzenie.

1 października 2004r. Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej i „Gazeta Wyborcza” przyznają LO w Czaplinku certyfikat i tytuł „Szkoły z klasą”.

„NAUCZYCIEL Z KLASĄ”

Każdy chciałby mieć nauczyciela, któremu będzie się chciało poeksperymentować z metodami nauczania, który będzie miał odwagę postawić na aktywność i twórczość uczniów, dyskretnie im przy tym pomagając, który zdobędzie się na wysiłek serca i zobaczy w uczniu człowieka, cierpliwie oczekując wzajemności, który dostrzeże, że ocena powinna wspierać nauczanie, a nie utrwalać władzę w szkole. Taki nauczyciel zasługuje na tytuł „Nauczyciela z klasą”.

We wrześniu 2005r. LO im. 3 Dywizji Strzelców Karpackich w Czaplinku, kontynuując współpracę z organizatorami akcji „Szkoła z klasą”, przystępuje do programu „Nauczyciel z klasą”. Wśród Grona Pedagogicznego wyłania się grupa nauczycieli, którzy współpracując ze sobą, rozpoczynają realizację zadań postawionych przez organizatorów w ramach czterech sprawności:

1. Nauczycielu odejść od tablicy.
2. Nauczycielu pracuj metodą projektów.
3. Nauczycielu, oceniał tak, by pomóc uczyć.
4. Uczeń też człowiek.

Praca nauczycieli, uczniów i rodziców trwa cały rok. Efektem podjętych działań są otrzymane 1 października 2006r. tytuły i certyfikaty „Nauczyciel z klasą” przez Panię: Joannę Mączkowską (nauczyciel

j. polskiego), Hannę Chwiałkowską (nauczyciel geografii), Alicję Giwojno (nauczyciel j. angielskiego), Annę Cembrowską (nauczyciel j. angielskiego), Małgorzatę Hałaszczyk (nauczyciel j. niemieckiego).

„UCZNIOWIE Z KLASĄ”

„Uczniowie z klasą” to kolejny program Centrum Edukacji Obywatelskiej i Gazety Wyborczej w ramach „Szkoły z klasą”.

Każda szkoła, każdy dyrektor, każdy nauczyciel, chce mieć uczniów, którzy przychodzą do szkoły nie tylko z obowiązku czy przymusu, którzy chętnie angażują się w proces edukacyjny i wychowawczy, którzy sami przejmują inicjatywę w procesie nauczania, poszukiwania wiedzy, którzy chcą być i są: dociekliwi, inteligentni, pełni zapału, którzy są UCZNIAMI Z KLASĄ.

Jak zdobyć tytuł? Trzeba zebrać grupę koleżanek, kolegów, wybrać swój obszar działania:

- badam świat – projekty naukowe;
- jestem twórcą – projekty artystyczne;
- pomagam innym – projekty społeczne.

Każda grupa uczniów znajduje nauczyciela, który zgadza się zostać opiekunem projektu, doradcą, pomaga. Następnie przystępuje do realizacji swojego projektu, by po jego zakończeniu pochwalić się – zrobić szkolną sesję, wystawę, audycję. Do programu zgłosiły się 23 zespoły uczniowskie (każdy zespół liczył 4-6 osób), to prawie połowa społeczności uczniowskiej naszej szkoły.

Projekty muszą zakończyć się do końca kwietnia 2008r.

Życzymy naszym uczniom wytrwałości i sukcesów!!!

Violetta Cyłkowska

Wieści z sesji

7 grudnia odbyła się XVI Sesja Rady Miejskiej. Z wystąpienia Pani Burmistrz wynikało, że w okresie między sesjami trwała intensywna i wytężona praca. Dowiedzieliśmy się, iż dobrze sprzedaje się mienie gminne, co przysparza Gminie sporych dochodów, tylko na jak długo jeszcze tego mienia wystarczy? Od 1 stycznia będziemy płacić za tonę śmieci, zamiast jak dotychczas 90 zł, aż 160,50 zł. Tak postanowiła spółka, której współwłaścicielem jest Gmina. Kontrola przestrzegania porządku odbyła się tym razem w Nivce. Wyniki określono jako nieciekawe i zagrożono karami porządkowymi. Bezrobocie w dalszym ciągu spada, chociaż nie wiadomo dlaczego (nie ma żadnych analiz w tym zakresie), a przedsiębiorcy mają już ponoć kłopoty ze znalezieniem wykwalifikowanych i rzetelnych pracowników. Podobno pokazały się na ulicach piesze patrol Policji – oby tylko były skuteczne w działaniu.

Przedstawiono, jako pokaz multimedialny, „Raport o stanie oświaty w Gminie Czaplinek” – to jest dopiero kopalnia wiedzy! Nie zawiera on jednak oceny analitycznej i wniosków końcowych. Analiza taka znalazła się w uchwale „Program rozwoju oświaty w Gminie Czaplinek na lata 2008-10”. Z kolei w tym dokumencie brak prawdziwego programu rozwoju oświaty.

Ta sesja była niezwykle pracowita, jeśli chodzi o ilość i jakość podjętych uchwał – było ich 20! Na szczególną uwagę zasługuje kilka z nich.

Powołano Młodzieżową Radę Miejską – jest to bardzo dobry krok w kierunku budowy społeczeństwa obywatelskiego, wspierania i upowszechniania idei samorządowej. Koordynatorem Rady Miejskiej ds. MRM została radna Pani Anna Minkiewicz.

Utworzono „Gminny system profilaktyki i opieki nad dzieckiem i rodziną w Czaplinku”. Uchwalony program wiele mówi o zadaniach rodziny, jednak jej nie definiuje. W socjologii rodzina rozumiana jest jako grupa społeczna lub instytucja społeczna. Jako grupa społeczna, rodzina stanowi związek intymnego, wzajemnego uczucia, współdziałania i wzajemnej odpowiedzialności, w którym akcent pada na wzmacnianie wewnętrznych relacji i interakcji. W tym ujęciu rodzina pełni funkcje osobowe: małżeńską lub partnerską, rodzicielską i braterską. Jako instytucja społeczna, rodzina jest określona przez stosunki seksualne, odpowiednio unormowane i trwałe, tak by mogła zapewnić odnawianie się sfery reprodukcji. Funkcje instytucjonalne rodziny są następujące: materialno-ekonomiczna, opiekuńczo-zabezpieczająca, prokreacyjna, seksualna, legalizacyjno-kontrolna, socjalizacyjno-wychowawcza, klasowa, kulturalna, rekreacyjno-towarzyska i emocjonalno-ekspresyjna.

Aby w całości wypełniać zadania określone uchwalonym programem, rodzina powinna występować w naturze społecznej tak, jak zazwyczaj się ją rozumie: dwójka partnerów plus potomstwo. Proponowany system sprawia wrażenie, że jest on adresowany właśnie do takiej rodziny. Co natomiast z samotną matką lub ojcem z dzieckiem, co z dwójkiem starszych ludzi – czy oni są rodziną czy nie? Czy system ich także obejmuje, czy nie?

Uchwalono „Program ochrony zdrowia dla miasta i gminy Czaplinek na rok 2008”. Żadnych konkretnych, tylko zbiór haseł. Czy jakiś lekarz brał udział przy opracowywaniu tego dokumentu? Powyżej wspomniany program wspomagania rodziny, bardzo

śluszenie kładzie szczególny akcent na ochronę oraz rozwój dzieci i młodzieży. Tego akcentu brakuje w programie ochrony zdrowia. Czy wiemy jaka jest kondycja fizyczna naszych najmłodszych mieszkańców Czaplinka, czy były kiedykolwiek prowadzone w tym zakresie jakiegokolwiek badania?

Uchwalono także Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Gminny Program Przeciwdziałania Narkomanii. Oba programy zakładają finansowanie zajęć sportowych dla dzieci i młodzieży z tzw. „kapslowego”. Ciekawe, ile złotych w tym roku pochłoną wynagrodzenia dla członków GKPiRPA, a ile jeszcze zostanie na sport i kulturę? Na wniosek Pani Burmistrz, Rada Miejska jednomyślnie podwyższyła diety za udział w posiedzeniu do wysokości 120 zł! Czyżby narady były aż tak wyczerpujące, że nie można ich wycenić np. na 50 zł? W moim sumieniu społecznika, w sytuacji kiedy permanentnie brakuje środków na sport masowy, taka decyzja może budzić tylko oburzenie i sprzeciw.

Podjęto mądre uchwały, które umożliwią Stowarzyszeniu Lotniczemu uruchomienie lotniska w Broczynie. Pomimo oporu Pana Bolesława Groździeja, który niczym Rejtan, próbował odwieść radnych od decyzji pozwalających reaktywować lotnisko. Czas pokaże kto miał rację. Przy tej okazji rodzi się tylko pytanie: skoro można przekazać lotnisko na cel jakiemu powinno służyć, to dlaczego nie można przekazać Ośrodka Sportów Wodnych dla Uczniowskiego Klubu Sportowego, także na cel jakiemu powinien służyć?

Adam Kośmider

Konkurs sprawności zawodowej

Dnia 13 grudnia 2007r. w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Czaplinku odbył się konkurs na nakrycie stołu – kolacja wigilijna. Był on skierowany do uczniów klas Technikum Organizacji Usług Gastronomicznych. Celem konkursu było pobudzanie i rozwijanie zainteresowań uczniów tematyką obsługi konsumentów i technologii przygotowywania potraw oraz konfrontacja możliwości i osiągnięć uczniów z różnych klas.

Umiejętność ułożenia menu, poprawność dobrania zastawy stołowej, oryginalność dekoracji oraz umiejętność poruszania się przy stole, oceniała komisja konkursowa w składzie:

- Andrzej Połoiński – dyrektor ZSP;
- Elżbieta Chomicz – v-ce dyrektor ZSP;



- Alicja Kaniewska, Paweł Kaniewski, Barbara Radziszewska – nauczyciele przedmiotów zawodowych.

Pierwsze miejsce oraz nagrody zdobyli uczniowie klasy IV Technikum Organizacji Usług Gastronomicznych: Dominika Rogowska i Grzegorz Grajek. Wyróżnienia zdobyli: Joanna Kmin, Anna Rogowska, Katarzyna Gawlica oraz Dorota Bigos. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy.

Organizatorzy gratulują i dziękują wszystkim uczestnikom, zapraszając jednocześnie na następną edycję konkursu w 2008 roku.

Barbara Radziszewska

Magia wizytówki

14 listopada miałem przyjemność uczestniczyć w wernisażu wystawy pn. „Na początku była wizytówka” zorganizowanej przez Czaplinecki Ośrodek Kultury i Izbę Muzealną. Poznałem wtedy Pana Andrzeja Ziółkowskiego, którego część zbioru wizytówek została wystawiona, a który niesłuchanie ciekawie opowiadał o swoim kolekcjonerstwie i zgromadzonych eksponatach. Na moją prośbę, by podzielił się z Czytelnikami „Kuriera Czaplineckiego” swą pasją, napisał:

Witamy wszystkich serdecznie!

Nasza kolekcja wizytówek to coś więcej niż znaczki w klaserze. To ślad człowieka, fragment jego istnienia. To nie chwilowy impuls w Internecie, to nie cząstka elektromagnetyczna, która rozpada się i ginie w sieci. To sakrament istnienia jednego człowieka. To sakrament bytu. Zajrzyj i dołącz do tysięcy już ludzi. Wielu z nich już nie ma żywych wśród nas ale są obecni, kiedy dotykamy wizytówek, kiedy na nie patrzymy. I wówczas oni żyją w naszej pamięci oni SĄ. Tak przetwarzamy.

To motto kolekcji, której pasja zrodziła się w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

W 1989 roku, przeglądając stare księgozbiory znalazłem dwie wizytówki z przełomu XIX i XX wieku. Kolekcjonerstwo, jak mówią czescy hobbysci, zaczyna się od znalezienia w domu dwóch podobnych przedmiotów. Każdy może zostać kolekcjonerem.

Uporządkowałem i skatalogowałem swoje posiadane już liczne wizytówki w wizytownikach, i tym samym rozpocząłem wielką przygodę z kolekcjonerstwem. Wkrótce nawiązałem współpracę z innymi kolekcjonerami na całym świecie. Obecnie kolekcja liczy ponad 30 000 wizytówek i ciągle się powiększa. Posiadam wizytówki ze wszystkich kontynentów, również z Antarktydy i z ponad 110 państw świata. Każda wizytówka to ślad konkretnego człowieka, ślad jego życia, historia, wspomnienie chwil radosnych jak i mrozących krew w

żylach niezwykłych ludzkich losów. Wędrowności ludzi i ich powrotach. Kolekcja wizytówek to taki namacalny byt ludzi, którzy byli, są i pozostaną w nas... na zawsze.

Wraz z upływem czasu o wizytówkach wiedziałem coraz więcej. Losy ludzkie związane z wizytówkami nie dotyczyły tylko spraw służbowych

i biznesowych, ale również ich prywatnego życia. Bowiem stały się częścią radosnych chwil, symbolem pamięci, pamiątką z wizyty w czasie imienin, urodzin, ślubu, zaręczyn i wielu innych niezwykłych dni, których ślad właściciel chciał zawrzeć w małym kartoniku „... ku pamięci...”. Bez górnolotnych słów opowiadały o stanie ludzkiej duszy. Wizytówki w sposób prosty, ograniczony przestrzenią, kreśliły treść trafiającą w nasze uczucia historii bolesnych, śladów łez w czasie uroczystości pogrzebowych, rozterek po stracie najbliższych. Stały się symbolem żałoby po bliskich, ukochanych, którzy odeszli, ich ostatnim ziemskim śladem – pamiątką ostatniej drogi życia.

Wizytówka, jak nazwa mówi, jest pamiątką, wspomnieniem wizyty, udokumentowaniem człowieka tu i teraz.

W Izbie Muzealnej w Czaplinku znajdują się wizytówki Wielkich Tego Świata - W. Putina, L. Wałęsy, A. Kwaśniewskiego, Króla Tajlandii, Prezydenta Bułgarii, a nawet F. Castro. Jeżeli wiemy już tyle o wizytówkach, to możemy powiedzieć, że Wielcy tego Świata przyjechali do Czaplinka.

Andrzej Ziółkowski

P.S.

Pan Andrzej Ziółkowski jest od roku mieszkańcem naszej gminy i zapewne jeszcze nie raz będzie gościł na łamach naszego miesięcznika. Wystawa wizytówek, mająca niezwykle walory historyczne, edukacyjne, emocjonalne, takie pod którymi wszyscy możemy się podpisać, była czynna do końca roku 2007. Przy następnej okazji zachęcam do zatrzymania się w gonitwie spraw tych „...naj...” i pochylenia się nad drugim człowiekiem, śladem jaki pozostawił po sobie.

Wiesław Krzywicki



Ratować ludzkie życie

(W 45 ROCZNICĘ POWSTANIA WOPR)

„Bez względu na pogodę, porę dnia i nocy, przez okres całego roku pospiesz z pomocą ludziom, którzy znaleźli się w niebezpieczeństwie utraty życia na wodzie...”

z przysięgi ratownika WOPR

Pierwsze nauczanie pływania zorganizowano w starożytnym Rzymie. Pływanie traktowane było jako jeden ze środków prowadzących do prawidłowego rozwoju fizycznego. Starożytnych czasów sięgają też zapisy o ratowaniu życia ludzkiego.

W 1767r. powstało w Amsterdamie, pierwsze na świecie, towarzystwo ratowników wodnych - Towarzystwo Ratowania Ludzi Utopionych. Najstarszym polskim źródłem informacji o ratowaniu na wodach jest zapis z 1604r. o ufundowaniu w Sandomierzu przez Hieronima Gostomskiego klasztoru i szpitala, którego zakonnicy mieli za zadanie niesienie pomocy ofiarom Wisły. W 1775r. z inicjatywy ks. Adama Czartoryskiego wydano w Warszawie pierwszą w j. polskim broszurę o ratowaniu ludzi, a w 1820r. we Lwowie wydano książkę pt. „Nauka i sztuka pływania”, w której opisane są metody ratowania ludzi tonących. W 1839r. na terenie Królestwa Polskiego wydano przepisy, które dopuściły stosowanie resuscytacji (ożywienie).

Pod koniec XVIII w. powołano w Krakowie Pogotowie Ratunkowe dla tonących, a w 1894r. utworzone zostało w Kaliszu „Cesarzskie Towarzystwo Ratowania Tonących”, które wydało podręcznik pt. „Jak ratować tonących”. W 1926r. Polski Związek Pływacki powołał Komisję ds. Spraw Ratownictwa

Wodnego, a dzień 29.06.1927r. ogłosił Dniem Ratownika Wodnego.

Po wojnie, w 1952r. Ratownictwo Wodne weszło do programów szkolenia studentów Warszawskiej Wyższej Uczelni Wychowania Fizycznego, a rychło do programów nauczania wszystkich uczelni wychowania fizycznego w kraju. 11 kwietnia 1962r. Przewodniczący GKKFiT wydał Zarządzenie Nr 74 stanowiące podstawę powołania WOPR.



W miarę rozwoju form letniego wypoczynku, rosła liczba utonięć, co spowodowało zrodzenie się w Polsce idei stworzenia służby ratownictwa wodnego. W 1965r. odbył się w Poznaniu I Sejmik Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego,

który wytyczył cele i zakres działania organizacji, a 9 października 1967r. Minister Spraw Wewnętrznych nadał jej osobowość prawną. Misją tej organizacji jest zmniejszenie liczby osób tonących, a celem strategicznym - organizowanie pomocy oraz ratowanie życia lub zdrowia osób na wodach. W Polsce najczęściej przypadki utonięć mają miejsca w jeziorach, rzekach i gliniankach. Tonie rocznie przeciętnie 800-900 osób. Najwięcej utonęło w 1993r. - 1430 osób, najmniej w 2000r. - 525 osób.

WOPR jest członkiem Międzynarodowej Federacji Ratownictwa i Sportów Użytkowych (założony w 1910r. FIS)) z siedzibą w Madrycie. Organizacją krajową kieruje Zarząd Główny. Na terenie dawnego woj. koszalińskiego działa Środkowopomorskie Regionalne WOPR, posiadające osobowość prawną. Najmniejszymi jednostkami organizacyjnymi są drużyny. Drużyna czaplinecka powstała w 2000r. i liczy obecnie 28 członków.

15 grudnia odbył się zjazd delegatów koszalińskiej organizacji, w którym wzięło udział 4 naszych członków (M. Jurewicz, W. Krzywicki, E. Kujawski i M. Romańczuk). Zjazd wybrał nowe władze z Prezesem Sławomirem Pikulą. Delegatem na zjazd wojewódzki został Emanuel Kujawski z naszej drużyny. Drużyna czaplinecka została wyróżniona w sprawozdaniu Zarządu, jako jedna z najlepszych, a jej delegaci otrzymali ODZNAKI 45-LECIA WOPR oraz złotą i srebrną ODZNAKĘ HONOROWĄ WOPR.

Marcin Jurewicz

RATOWNIK MEDYCZNY

- nowy zawód w Służbie Zdrowia

W poprzednim numerze Kuriera Czaplineckiego pojawił się artykuł pt. „Wypadek”.

Po dokładnej analizie tekstu doszedłem do wniosku, że autor nie posiada wiedzy na temat organizacji systemu ratownictwa medycznego w Polsce. Szereg informacji zawartych w artykule pokrywa się z treścią listu Pani Burmistrz do Wojewody w sprawie utrzymania w Czaplinku karetki specjalistycznej. Informacje podane w obu pismach nie są do końca prawdziwe. Wynika to stąd, że większość osób nie wie, jakie są różnice pomiędzy karetką specjalistyczną (S) a podstawową (P). W związku z powyższym postanowiłem Czytelnikom Kuriera Czaplineckiego wyjaśnić różnicę między zespołami „S” i „P”, i przedstawić kompetencje ratownika medycznego.

Dnia 8 września 2006r. została uchwalona ustawa o „Państwowym Ratownictwie Medycznym”. W tym akcie prawnym został dokonany podział zespołów ratownictwa medycznego (pogotowia ratunkowego) na:

Zespół specjalistyczny w skład, którego wchodzi następujące osoby z wykształceniem medycznym tj. lekarz systemu i ratownik medyczny lub pielęgniarz. W przypadku, kiedy żadna z osób wchodząca w skład zespołu nie ma uprawnień do prowadzenia karetki, dochodzi kierowca.

Zespół podstawowy w skład, którego wchodzi następujące osoby z wykształceniem medycznym tj.

ratownik medyczny lub pielęgniarz. W przypadku, kiedy żadna z tych osób nie ma uprawnień do prowadzenia karetki, dochodzi kierowca.

Tak, więc nieprawdą jest, jak napisał autor artykułu, że „pomoc niósłby ratownik i kierowca”. Pomocy w zespołach podstawowych może udzielać dwóch ratowników medycznych, dwie pielęgniarki lub ratownik medyczny i pielęgniarz.

Chciałbym wyjaśnić Czytelnikom, kto to jest ratownik medyczny i jakie ma on uprawnienia. Zawód ratownika medycznego jest stosunkowo młodą profesją, istniejącą dopiero od kilkunastu lat. Uregulowany jest w art. 10 ustawy o „Państwowym Ratownictwie Medycznym” z dnia 08.09.2006r. Aby uzyskać tytuł ratownika medycznego należy ukończyć dwuletnią policealną szkołę kształcącą w kierunku ratownictwa medycznego lub trzyletnie studia na kierunku ratownictwo medyczne i zdać zewnętrzny egzamin państwowy. Ratownik medyczny jest to osoba, która posiada odpowiednią wiedzę i umiejętności niezbędne do właściwego i skutecznego udzielania pomocy w stanach zagrożenia zdrowotnego. Artykuł 11 w/w ustawy reguluje szczegółowy zakres medycznych czynności, które mogą być podejmowane samodzielnie przez ratownika medycznego. W stanie zagrożenia zdrowotnego ratownik medyczny ma prawo podać leki (wykaz leków, które mogą być podane znajduje się w rozporządzeniu MZ z dnia 29.12.2006r.) oraz wdrow-

żyć medyczne czynności ratunkowe. Do tych czynności zaliczamy m.in. intubację dotchawiczą, masaż pośredni serca, defibrylację elektryczną oraz szereg innych czynności (wykaz czynności w rozporządzeniu MZ z dnia 29.12.2006r.).

W krajach Europy Zachodniej system ratownictwa medycznego oparty jest na ratownikach medycznych (z ang. Paramedic) i należy przyznać, że funkcjonuje on dobrze. Śmiertelność w tych krajach jest dużo niższa niż w Polsce, mimo że w karetkach nie jeżdżą lekarze. Taki sam system wdrażany jest w Polsce i proszę społeczeństwo o kredyt zaufania dla ratowników medycznych. Pozwólcie nam pokazać co potrafimy, jak udzielamy pomocy, i dopiero potem nas oceniajcie. W artykule „Wypadek” zostaliśmy przedstawieni, jako niekompetentni, niepotrafiący udzielić pomocy pracownicy pogotowia. Jest to nieprawda. Ukończyliśmy szkołę i uzyskaliśmy zawód ratownika medycznego. Nadal się doksztalcamy na kursach z ratownictwa medycznego. Stale podnosimy swoją wiedzę jak i umiejętności, aby dobrze służyć społeczeństwu i w sposób profesjonalny wypełniać naszą misję.

mgr Krzysztof Hołyst

Polskie Stowarzyszenie Ratowników Medycznych

Dar dziecięcych serc

„Dobrze widzi tylko serce. Najważniejsze jest niewidzialne dla oka”

Antoine de Saint-Exupery

W dniach 7-9 grudnia gościliśmy w Czaplinku Panią Klaudię Sytz, która jest diakonem gminy ewangelickiej w Grimmen i Pana Ingo Belkę kierującego miejskimi finansami w tym mieście. Przyjazne związki Czaplinka z Grimmen liczą sobie już 10 lat. Utrzymywane są stałe kontakty pomiędzy szkołami (już pięciokrotnie odbyła się wymiana młodzieży szkolnej). W warsztatach SZS



Klaudia Sytz i Ingo Belka.

w Czaplinku uczniowie z Grimmen uczyli się stolarstwa. Stały kontakt utrzymuje także nasz Klub Seniora z niemieckim Volkssolidaritet.

Grimmen to miasto niewiele większe od Czaplinka (10700 mieszkańców) i równie stare (powyżej 700 lat). Jest bardzo rozległe (500 ha), ma okazały ratusz z 1320r. z pięknymi kurantami oraz sławny

w północnych Niemczech motodrom, na którym wiosną i jesienią odbywają się wyścigi Stock Carier. Planuje się zorganizowanie w 2008r. zawodów traktorów o mocach silników do 6000 KM!!! - to dopiero będą emocje! Sławna jest także orkiestra dęta z Grimmen (szkoda, że nasza rozwiązała się). Czaplinek jest w Grimmen znany, ponieważ lokalna prasa pisała wielokrotnie o naszym mieście.

Dużo jest w Grimmen zabytkowych budowli, jak średniowieczne wieże i mury obronne oraz piękny kościół ewangelicki z 1264r. Ewangelicy obchodzą uroczystości, przypadające na 11 listopada Dzień Świętego Marcina. Legenda głosi, że święty ten, będąc żołnierzem, odciął mieczem połowę swego płaszcza, by okryć nim przemarzniętego biedaka. W tym dniu zbierają się w kościele dzieci, których jest w Grimmen ponad 300, a potem odbywa się Marsz Marcina - pochód z pochodniami ulicami miasta. Tego roku, każde z dzieci, biorąc przykład ze świętego, postanowiło podzielić się swoimi zabawkami z dziećmi z Czaplinka i przygotowało dla nich paczkę, a niektóre z nich napisały także listy. Zapowiedziały też, że w przyszłym roku ponownie wyślą czaplineckim dzieciom swe zabawki.

Właśnie te 300 świątecznych paczek - DAR DZIECIĘCYCH SERC, przywieźli nasi niemieccy goście, a koszty transportu sfinansowało miasto. Nie była to ich pierwsza wizyta w Czaplinku i nie pierwszy dar. Niedawno delegacja z Grimmen była na otwarciu hali sportowej i czaplineccy sportowcy otrzymali wtedy komplet piłek.

Świąteczne dary doręczył naszym dzieciom czaplinecki Klub „KIWANIS”, którego członkowie spotkali się z niemieckimi przyjaciółmi na uroczystej kolacji w dniu 7 grudnia.

Klub ten, którego statutowym celem jest niesienie pomocy dzieciom, powstał w 2000r. z inicjatywy innego niemieckiego miasta, a mianowicie Bad Schwartau. Tam też ma swoją siedzibę klub partnerski (opiekuńczy) naszego klubu. Klub liczy zaledwie

13 członków, ale znany jest ze swej najważniejszej i głośniejszej w całej Polsce inicjatywy – budowy „Domu Agnieszki”. Nasi niemieccy goście złożyli wizytę na budowie i wsparli przedsięwzięcie finansowo oraz złożyli deklarację dalszej pomocy.

Niewielu mieszkańców Czaplinka wie o szlachetnych i efektywnych działaniach Klubu Kiwanis, więc zobowiązują się informować o tym Czytelników Kuriera na bieżąco. KIWANIS to adaptacja słów indiańskiego plemienia OCHIPEW: „Nun Kee Wanis?”, co znaczy w ogólnym sensie: „Chcemy dzielić się naszymi talentami?”. Organizacja Kiwanis powstała w 1915r. w Detroit w Stanach Zjednoczonych. W Indianapolis znajduje się centrala tego ruchu, obejmującego swym działaniem 83 kraje.



Niemieccy goście wśród członków Klubu Kiwanis.

Zarząd czaplineckiego Klubu stanowią: Magdalena Mokrogulska (przewodnicząca), Stanisław Chojecki, Bożena Lemisz i Bożena Lisiecka. Do klubu należą ponadto: Iwona Mierzejewska, Justyna Urlich, Elżbieta Ulińska, Genowefa Polak, Dorota Lisiecka, Janina Giesko, Bronisław Pałucki, Wiesław Spera i Radosław Dawidowicz. Czy nie za mało jak na potrzeby naszych serc i naszych dzieci?

Wiesław Krzywicki

Rehabilitacja Dawida

Dziękujemy Komitetowi Organizacyjnemu Wystawy (Andrzejowi Polewaczowi, Ireneuszowi Rogowskiemu i Zbigniewowi Dudor) oraz sponsorom za zorganizowanie I WYSTAWY GOŁĘBI MŁODYCH w Czaplinku w dniach 27-28.10.07r., z której dochód ze sprzedaży biletów oraz loterii fantowej został przeznaczony na rehabilitację naszego syna Dawida Trockiego. Dzięki tej wystawie 6 grudnia ub.r. otrzymaliśmy 5549 zł, które wpłynęły na konto Stowarzyszenia Kiwanis. Kwota ta zostanie przeznaczona na turnus rehabilitacyjny Dawida w Ośrodku Euromet w Mielnie w dn. 12.02.- 08.03.08 r.

Dawid ma 9 lat. Od urodzenia choruje na mózgowo-porażenie dziecięce czterokończynowe. Nie potrafi chodzić samodzielnie, porusza się za pomocą kul lub na wózku inwalidzkim. Chodzi do III kl. Szkoły Podstawowej w Czaplinku. Nie jest sprawny ruchowo, ma problemy manualne ale umie pisać, czytać, liczyć i rysować. Dawid jest pod ciągłą kontrolą lekarza-specjalisty ortopedii w Poznaniu. W wieku 7 lat przeszedł operację podcięcia ścięgien kończyn dolnych i korekcję stóp. Lekarz zaleca nieustanną rehabilitację, niezbędną do dalszego usprawniania ruchowo. Leczenie i rehabilitacja są bardzo kosztowne. Żaden ośrodek nie leczy i nie rehabilituje Dawida za darmo, trzeba wszędzie płacić. Byłam z Dawidem na rehabilitacji w wielu ośrodkach - w Stargardzie Szcz., Złotowie, Górnym,

Grabiezu, Mielnie. Pełen koszt pobytu dziecka i opiekuna na turnusie trzydziestodniowym w Ośrodku Rehabilitacyjnym w Mielnie wynosi 12900 zł. Kwota ta zawsze przekraczała nasze możliwości finansowe.



Dawid Trocki

Dzięki sponsorom możemy kontynuować usprawnianie ruchowe syna. Mielno jest naszym zdaniem dobrym (choć bardzo kosztownym) ośrodkiem, gdyż tam przy pomocy specjalnych kombinezonów dzieci nie potrafiące utrzymać równowagi mają możliwość nauczyć się samodzielnego chodzenia. Nie ustajemy w rehabilitacji Dawida i pięć razy w roku jesteśmy na turnusach rehabilitacyjnych. W 2007r. byliśmy raz w Górnym, dwa razy w Stargardzie Szcz. i dwa razy w Mielnie. Ćwiczenia wyuczone utrwalamy w domu. Dawid dzięki rehabilitacjom chodzi o kulach, a w domu potrafi przemieszczać się, trzymając się mebli i ścian. Robi postępy w utrzymaniu równowagi i w chodzeniu, co daje nam nadzieję na przyszłe samodzielne poruszanie się.

Pomoc państwa przyczyni się do kolejnego wyjazdu Dawida na turnus rehabilitacyjny i pomoże w realizacji marzenia Dawida oraz całej rodziny, czym jest samodzielne chodzenie.

Jeśli ktoś chciałby pomóc w leczeniu i rehabilitacji Dawida może przekazać 1% swojego podatku z rozliczenia rocznego na konto bankowe:

Stowarzyszenie Kiwanis International Czaplinek

KRS 0000207446

z dopiskiem - Dawid Trocki na rehabilitację.

Dawid Trocki z rodziną

Jak S. Matułoć lodowiska nie zbudował

Uderz w stół, a nożyce się odezwą. Tak można ocenić reakcję pana radnego Sebastiana Matułoć na mój artykuł pt. „Czy będzie wreszcie lodowisko?”, zamieszczony w poprzednim numerze Kuriera. Pan Radny, jako miejsce do polemiki, chcąc zapewne dodać sobie splendoru, a nie brukać się publikacjami w takim piśmie jak Kurier, wybrał forum Rady Miejskiej podczas sesji 21 grudnia. Do żywego dotknęło Go moje stwierdzenie, że kilka lat wcześniej nie powstało przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych lodowisko, ponieważ przyczyniły się do tego (oprócz braku odpowiednich warunków pogodowych): brak wsparcia ze strony ówczesnego burmistrza, brak entuzjazmu ze strony dyrekcji szkoły oraz kompletny brak zainteresowania nauczycieli w-f.

Otóż, informuję pana radnego, że przystępując wówczas (w sezonie zimowym 2004/05) do organizowania lodowiska, najpierw rozmawiałem osobiście z burmistrzem panem C. Turczykiem, uzyskując wstępną akceptację dla pomysłu, następnie wystąpiłem do niego z pismem, m.in. o przydzielenie środków finansowych z funduszu „kapslowego” na obsługę i funkcjonowanie obiektu (2 tys. zł), skierowanie Straży Miejskiej do okresowej kontroli rejonu lodowiska, oraz zainstalowanie ławek. Żaden z powyższych postulatów przedstawionych w piśmie, oprócz zezwolenia dla strażaków na wylanie wody, nie został zrealizowany.

W kontaktach z dyrekcją zespołu szkół odniosłem wrażenie, że jestem niepoprawnym idealistą, porywającym się na dzieło, które nie ma szans powodzenia. Zezwolono mi jednak na zabudowanie zniszczonych asfaltowych boisk, wskazując jednocześnie na istniejące obok obwałowane boiska trawiaste. Na tym to podobno terenie w zamierzonych czasach „komuny”, organizowano lodowisko, o czym pamiętają jedynie najstarsi mieszkańcy miasta. Mimo, że do zalania tego terenu potrzeba chyba połowy pojemności j. Czaplino, w tamtych, słusznie minionych czasach, których nie pamięta rocznik pana Matułoć, dla dobra najmłodszych nie liczono się z takimi drobiazgami jak tysiące hektolitry wody. Proponowałem dyrekcji szkoły wykorzystanie do budowy lodowiska uczniów, przy

aktywnym udziale nauczycieli, zwłaszcza w-f – jako fachowców od takich spraw. Chodziło m.in. o pomoc w sypaniu wałów z piasku. Za sprawą nauczycieli, mimo zgody dyrekcji, uczniów do prac oczywiście nie skierowano, bo nie było ochotników, nie wspominając o braku zainteresowania kadry.

Obiekt w postaci przyszłego lodowiska jednak został przygotowany przez zespół ludzi dobrej woli. Pan Zbigniew Kowalczyk dostarczył dwie olbrzymie wywrotki piasku, pan Tadeusz Białach wykonał bramki do hokeja, pan Jan Subocz zadeklarował obsługę energetyczną przedsięwzięcia, wały kładłem osobiście z dwoma braćmi, Adamem i Krzysztofem Soroko. Kiedy kilkanaście ton piasku przesypywaaliśmy na wały, przechodzący w tym czasie koło nas nauczyciele odwracali głowy – litościwie pominę nazwiska. Strażacy, nie mając w odpowiednim czasie stosownych decyzji, przystąpili do wylewania wody w okresie, gdy minęły już największe mrozy. Nierówny poziom boisk spowodował, że w jednym miejscu była do zamarznięcia woda o warstwie 1 cm, a w innym o głębokości 30 cm. Wkroczyli wandalę, łamiący kruchy lód i rozdeptujący wały, w tym nieświadome swoich czynów dzieci z I klasy podstawówki. Reszty dopełniły obfite opady śniegu i odwilż.

Na skutek przeróżnych przeciwności lodowisko nie powstało. Zmarował się społeczny wysiłek wielu ludzi. Bramki zapewne trafiły na złom, ale piasek z wałów został wykorzystany do odnowienia skoczni do skoków w dal, gdzie go od dawna brakowało, posłużył także do budowy altany przy szkole.

Nadzwyczaj barwnie podczas sesji, pan Sebastian opisał powyższy proces powstawania, a zwłaszcza unicestwienia niedosłego obiektu lodowiska, w żaden sposób nie odnosząc się merytorycznie do propozycji zawartych w artykule. Gdyby wówczas burmistrz znalazł fundusze dla gospodarza lodowiska (byli ochotnicy spośród pracowników szkoły), miałby kto dopilnować jego organizacji, wykonania i utrzymania, nie doszłoby zapewne do dewastacji obiektu. Gdyby strażacy dostali od burmistrza decyzję o wylaniu wody wcześniej, kiedy były mrozy, tafla zapewne zdążyłaby skutecznie zamarznąć.

Gdyby pan Sebastian pomógł w pracach, kierując do nich uczniów-młodzieńców bez ochotniczego zaciągu, a nie zasłaniając się chorymi dziewczętami, zapewne obiekt by powstał. To właśnie kompletny brak zainteresowania ze strony głównie nauczycieli, swoisty grzech zaniedbania spowodował, że praca społeczna została zniszczona.

Do dzisiaj nie mogę zrozumieć, jakie inne motywy, oprócz dominującej potrzeby obrony urażonej dumy nauczycielskiej, powodowały panem Sebastianem, kiedy zabierał głos podczas sesji. Poskarżył się publicznie, że musiał likwidować osobiście wały z piasku, pozostawione przez Kośmidę. Pozostał bałagan, który przyszło Mu posprzątać. Istotnie jest w tym część prawdy. Wały były likwidowane różnymi siłami. Robili to wspólnie ze mną wspomniani już bracia, dzięki panu Mieczysławowi Smykowi dostałem także do pomocy ludzi, którzy odpracowywali zamiennie wyroki grzywny (pracowali także później na rzecz szkoły). Odpowiednie kwity, dokumentujące ich pracę posiada pan M. Smyk. Natomiast pan Sebastian, razem z uczniami, też mieli w tym swój udział. Tylko jak i ile się napracował, skoro przy sypaniu wałów pracowały 3 osoby przez dwa dni, a przy ich likwidacji co najmniej 10 osób przez dni kilka. Na szczególną uwagę zasługuje sugestia pana Sebastiana, jakoby do ciężkiej pracy fizycznej chciał wykorzystać dwie uczennice (skoro nie chcą ćwiczyć młodzieńcy), które z powodu defektów fizycznych były zwolnione z lekcji w-f przez lekarzy. Trzeba wyjątkowo dużego nasilenia złej woli, żeby tak interpretować moją prośbę o siłę fizyczną. Sądzę, że Sesja RM nie jest najlepszym forum, do prezentowania swoich społecznych postaw, i odreagowywania wyraźnie nabrzmiałych kompleksów.

W pełni podtrzymuję stwierdzenia zawarte na początku artykułu, ponieważ na dzień dzisiejszy niewiele się zmieniło. Co obecnie zrobiły władze miasta, co zrobiły dyrekcje szkół, co zrobili nauczyciele w-f, co wreszcie zrobił pan radny Matułoć, aby w tym sezonie powstało jednak lodowisko?

Adam Kośmider

Wieści z następnych sesji

21 grudnia odbyła się jedna z najważniejszych ubiegłorocznych sesji, na której uchwalono budżet gminy na rok 2008. Na początku harcerze z naszego hufca przekazali radnym Betlejemskie Światło Pokoju wraz z życzeniami świątecznymi.

Pani Burmistrz w swoim sprawozdaniu zawarła podziękowania dla panów radnych: Andrzeja Szwai oraz Mariana Zalińskiego, za fachowe rady przy odbiorze inwestycji na ul. Studziennej, dzięki czemu gmina zaoszczędziła ok. 40 tys. zł. Podobnymi działaniami przy odbiorze inwestycji na miejskiej plaży wykazali się inni panowie radni: Andrzej Polewacz i Andrzej Wesołowski.

Został reaktywowany Klub Honorowego Dawcy Krwi w Czaplinku.

Zadawano pytania odnośnie budżetu, wykorzystania środków unijnych, budowy obwodnicy, organizacji lodowiska, itp.

Uchwalono budżet, po czym pani Burmistrz odpowiedziała na zadane pytania.

W czasie przeznaczonym na komunikaty głos zabrał pan radny Sebastian Matułoć, który dokonał osobistego osądu poczynił p. Adama Kośmidę, jako pomysłodawcy i inicjatora działań mających na celu doprowadzenie do powstania lodowiska na szkolnym

boisku. Niestety drugiej stronie konfliktu nie było dane przedstawić swojego punktu widzenia. I choć nie znam historii lodowiska to wydaje mi się, że nie był to czas i miejsce na jednostronne roztrząsanie tego zdarzenia.

28 grudnia odbyła się kolejna sesja Rady Miejskiej w Czaplinku. Podzielona była na 2 części. Pierwsza, robocza część, odbyła się w sali narad UMiG w Czaplinku. Część uroczysta miała miejsce na hali sportowej. Zaczniemy po kolei.

Część pierwsza

W sprawozdaniu z działalności Burmistrza w okresie międzysesyjnym znalazło się tylko kilka informacji, gdyż od poprzedniej sesji upłynęło zaledwie kilka dni, i to w dodatku wypełnionych świętami. Aktualna działalność Urzędu, to przygotowanie do nocy sylwestrowej na naszym rynku.

Pani Burmistrz podkreśliła aktywność Sołectwa Broczyno, które wspólnie z tutejszą szkołą pozyskało z Fundacji Wspomagania Wsi kwotę 2 tys. zł na zorganizowanie zimowego wypoczynku dla dzieci.

Cieszy fakt, że obserwuje się wzmożoną aktywność środowisk wiejskich. Do aktywnych dotąd wsi (Żeliszewie, Łąka, Psie Głowy) dołączają kolejne.

Miejmy nadzieję, że w nadchodzącym roku będziemy mogli się pochwalić jeszcze większą aktywnością wielu innych środowisk.

Pani Burmistrz zwróciła uwagę na bezpieczeństwo w gminie. Zaapelowała do mieszkańców o większą współpracę z Policją i UMiG w zakresie przeciwdziałania zjawiskom patologicznym i zgłaszanie takich zachowań na policję.

Wystosowano zaproszenie do udziału w 3. Bału Charytatywnym, z którego część dochodu zostanie przekazana na fundusz wycieczkowy dla dzieci z naszych szkół.

W części legislacyjnej RM podjęła kilka uchwał. Najważniejszą dla przeciętnego śmiertelnika była uchwała opiniująca na temat wydania zezwolenia na utworzenie w Czaplinku przy ul. Waleckiej wielkopowierzchniowego obiektu handlowego (czyli marketu). Rada przegłosowała pozytywne stanowisko w tej sprawie. W tym ważnym głosowaniu nie wszyscy byli jednomyślni. Pan Andrzej Szwaia był przeciwny (zgodnie z prezentowanym dużo wcześniej stanowiskiem kupców czaplineckich w sprawie budowy marketu), a Pani Anna Minkiewicz wstrzymała się od głosu.

Ciekawostką tej sesji był fakt, że nikt nie zgłosił żadnych interpelacji ani wniosków. Nie było również

pytań z sali. Chyba wszyscy chcieli jeszcze pocieszyć się świątecznym nastrojem. W wyniku takiego obrotu sprawy pierwsza część zakończyła się po ok. 30 min.

Część druga

Druga część sesji poświęcona była uhonorowaniu najaktywniejszych działaczy z naszej gminy niosących pomoc drugiemu człowiekowi. Pamiątkowe

grawertony otrzymali przedstawiciele kultury, wolontariatu, biznesu, mediów.

Na uwagę zasługuje inicjatywa UMiG. Dotychczas prawie nikt nie zauważał wkładu wielu ludzi dobrej woli w życie naszej społeczności. Pierwszy raz dostrzeżono ich trud i zaangażowanie. Jednocześnie Pani Burmistrz przeprosiła tych, których pominięto. Nie sposób bowiem wyliczyć wszystkich. Wyróżnienia otrzymało kilkadziesiąt osób. To bardzo budujące,

że w tak małej gminie mamy aż tylu społeczników.

Całość uroczystości uświetniły występy artystyczne naszych dzieci, Klubu Seniora, jak również niezawodnej przy takich okazjach kapeli „Tara”.

Na zakończenie była lampka szampa i życzenia noworoczne.

Obyśmy mieli w 2008. roku więcej okazji do świętowania!

Marcin Kowalski

Piękne zamierzenia

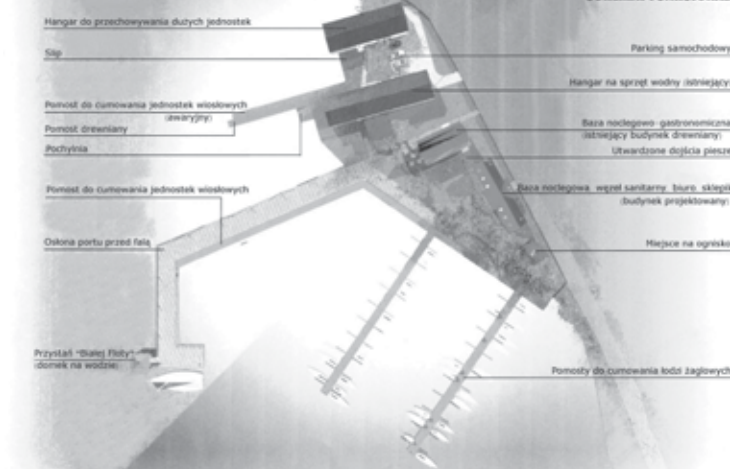
27 listopada otwarte zostały oferty na wykonanie projektów budowlanych rozbudowy Ośrodka Sportów Wodnych w Czaplinku. Przetarg nie doszedł do skutku ponieważ złożono tylko jedną ofertę z ceną znacznie przewyższającą oczekiwania UMiG (265 tys. zł). W najbliższym czasie odbędzie się II postępowanie przetargowe. Sądzę, że wielu Czytelników Kuriera zainteresuje informacją na ten temat.

Otóż w grudniu 2005r. na zlecenie UMiG, na podstawie Planu Rewitalizacji, opracowana została „Koncepcja zagospodarowania terenu Ośrodka Sportów Wodnych w Czaplinku” (jest dostępna w internecie). Planuje się, na podstawie tej koncepcji, następującą modernizację i rozbudowę OSW:

1. Remont i modernizacja przedwojennego piętrowego, drewnianego budynku o powierzchni użytkowej 281 m².
2. Budowa parterowego budynku (z poddaszem użytkowym), przeznaczonego na zaplecze noclegowo-socjalne, o powierzchni użytkowej 190 m².
3. Remont i modernizacja hangaru na małe jednostki z warsztatem skutniczym.
4. Budowa jednokondygnacyjnego hangaru na wodzie o powierzchni użytkowej 258 m² na duże jednostki pływające.
5. Budowa falochronu o długości 112 m i szerokości 6 m.
6. Budowa nabrzeża o długości 80 m i szerokości do 4 m.
7. Budowa 2 pomostów żeglarskich o długości 90 m i szerokości 3 m każdy.
8. Budowa pomostów wędkarskich o długości 90 m i szerokości 3 m.
9. Budowa slipu o szerokości 5 m.
10. Budowa domku na wodzie - „Portu promowego”.
11. Budowa miejsc postojowych o powierzchni 120 m².
12. Budowa ciągów pieszych z małą architekturą.
13. Budowa przyłączy wodno-kanalizacyjnych.

Przetarg dotyczy opracowania projektów budowlanych, dokonania wszelkich uzgodnień oraz uzyskanie decyzji niezbędnych dla otrzymania przez UMiG pozwolenia na budowę. Te prace projektowe potrwać około pół roku. Dokumentacja taka jest ważna 3 lata, lecz po uzyskaniu pozwolenia na budowę, jej ważność ulega przedłużeniu. Planuje się etapową realizację inwestycji - w zależności od pozyskiwania środków finansowych. Głównym źródłem finansowania ma być Regionalny Program Operacyjny Województwa Zachodniopomorskiego, no i budżet gminy. Szacuje się iż koszty budowy przekroczą 2 mln zł. (Na podstawie informacji uzyskanych od p. Marka Młynarczyka).

KONCEPCJA ZAGOSPODAROWANIA OŚRODKA SPORTÓW WODNYCH W CZAPLINKU - SCHEMAT FUNKCJONALNY -



Tyle suchej informacji. Wszyscy czaplineccy wodniacy z zadowoleniem przyjmują zamierzenia władz miejskiej i z nadzieją oczekiwać będą na ich realizację. Ale nadal nie ma odpowiedzi na postawione przeze mnie w poprzednim Kurierze pytanie: „I co dalej?”. Przecież samo wybudowanie najpiękniejszego nawet ośrodka nie wystarczy. Trzeba jeszcze rozwijać wśród dzieci i młodzieży zamiłowanie do sportów wodnych, trzeba ją szkolić, trzeba tworzyć kadrę instruktorów, sędziów, skutników i ratowników. Przecież dzisiaj w Czaplinku prawie już nie ma takich specjalistów i trzeba ich zatrudniać, większym kosztem, z zewnątrz lub

powierzać odpowiedzialne stanowiska dyletantom, co zagraża bezpieczeństwu sportów wodnych.

Równie ważną kwestią jest zapewnienie konsultacji i współpracy środowiska czaplineckiego wodniaków na etapie projektowania i rozbudowy OSW, co pozwoli uniknąć niepotrzebnych błędów i niedoróbek. Rolę taką mogą i powinny spełniać Bractwo Żeglarskie i utworzony w ub.r. Uczniowski Klub Sportowy (Żeglarski). Niestety istnieje niezrozumiała niechęć władz gminnych do pełnego udostępnienia Ośrodka Sportów Wodnych tym organizacjom. Jeśli ten stan się nie zmieni, to już trzeci rok młodzież nie będzie miała dostępu do wody, a miasto będzie ponosiło znaczące koszty utrzymania pustego ośrodka (w budżecie na 2008r. - 50 tys. zł).

Wiesław Krzywicki

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia

W dniu 27 stycznia o godz. 16.00 w sali „AMETYSTU” (Szkola Podstawowa - byłe przedszkole), odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka.

Podczas obrad, z udziałem zaproszonych władz powiatowych i gminnych, poruszone będą ważne dla życia naszej lokalnej społeczności problemy, m.in. sprawa budowy obwodnicy, przyszłości Ośrodka Sportów Wodnych, funkcjonowanie hali widowiskowo-sportowej, itp.

Mieszkańców Czaplinka, zainteresowanych powyższymi i innymi sprawami, serdecznie zapraszamy do udziału w spotkaniu.

Zarząd

Usługi remontowe i ogólnobudowlane

BUDUJ Z ROMANEM

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom naszych Klientów, proponujemy kompleksową obsługę, poczynając od modernizacji, aż do kompletnego wykonania wnętrza. Oferujemy wysoką jakość wykonywanych usług.



Roman Tomczak

**Czaplinek 78-550, ul. Apełeczna 1
tel. 692 666 912**

POŚREDNICTWO UBEZPIECZENIOWE I FINANSOWE

UBEZPIECZENIA

- komunikacyjne (tanie)
- majątkowe
- na życie
- emerytalne



HDI Samopomoc, PTU
HDI Asekuracja, Polisa Życie
Andrzej Wesółowski

Zapraszamy:
Pn.-Pt. 8.00-18.00
Sob. 9.00-14.00

78-550 Czaplinek, ul. Kochanowskiego 16/35
tel. 094/ 375 40 80, kom. 606 275 843

Co robi Związek Harcerstwa Polskiego

„W świecie pełnym niepewności i niepokoju nasz ruch błyszczy jak złoty łańcuch na ciemnym tle”

Lady Olane Baden Powell

Związek Harcerstwa Polskiego jest ogólnopolskim, patriotycznym stowarzyszeniem, należącym do światowego ruchu skautowego. ZHP jest organizacją otwartą i apolityczną. ZHP wychowuje młodych ludzi na prawych, aktywnych i odpowiedzialnych obywateli w duchu wartości zawartych w Prawie Harcerskim.

Naszą misją jest wychowywanie młodego człowieka, czyli wspieranie go we wszechstronnym rozwoju i kształtowaniu charakteru przez stawianie zadań.

Aby w owym wspieraniu być skutecznym, stale rozwijamy się i uczymy, skutecznie wspierać może jedynie organizacja do tego rzetelnie przygotowana, taka, która stale pokonuje własne niedoskonałości i ograniczenia. Organizacja wyrazista, z kompetentną i ideową kadrami. Kadrami, która chce i może stać się dla młodego człowieka autorytetem, przewodnikiem, przyjacielem. Wspieramy drugiego człowieka, czyli pomagamy mu, wskazujemy, umożliwiamy – jednakże wybór drogi i stylu życia należy do tego, kogo prowadzimy harcerską ścieżką. W ten sposób uczymy samodzielności i zachęcamy młodego człowieka do brania odpowiedzialności za własne decyzje, działania, własny rozwój. Naszymi działaniami nie konkurujemy z rodzicami i rodziną. Rodziców traktujemy jako pierwszych, najważniejszych wychowawców, dlatego naszą pracę wychowawczą prowadzimy w stałej współpracy z nimi.

ZHP istnieje nie po to, by doskonalić strukturę, przepływ informacji oraz proponować coraz ciekawsze i atrakcyjniejsze rozwiązania metodyczne dla nich samych. Wszystko to ma sens tylko wtedy, gdy służy wspieraniu młodego człowieka. Przy wątpliwościach, czym ZHP rzeczywiście powinno się zajmować, należy postawić sobie pytanie, na ile owe działania służą wspieraniu młodego człowieka w rozwoju.

Tak budujemy organizację, układamy pracę, tworzymy program czy dzielimy zadania, aby umożliwić wszechstronny – duchowy, emocjonalny, intelektualny, społeczny i fizyczny – rozwój. Patrzymy na człowieka jako na pewną całość – i wspieramy go w rozwoju każdego z owych aspektów. Dopiero takie holistyczne podejście do kwestii wychowania umożliwia kształtowanie postaw, nauk oraz doskonalenie umiejętności. Nie to wyróżnia nas spośród innych organizacji pozarządowych, że zajmujemy się rozwojem duchowym, emocjonalnym, intelektualnym, społecznym czy fizycznym. Wyróżnia nas i jest dla nas cenne to, że te wszystkie sfery rozwoju są dla nas obiektem troski jednocześnie, stale i równoważnie.

Kształtowanie charakteru wymaga aktywnej postawy wobec siebie samego i otaczającej rzeczywistości. Jesteśmy elementami większej całości – funkcjonujemy wśród innych ludzi, w określonych warunkach, spotykamy się z różnorodnymi postawami wobec życia. Chcemy przygotować młodego człowieka do samodzielnego stawiania sobie coraz wyższej poprzeczki. Do wymagania od siebie i niezgody na bylejakość. Ważne dla nas są umiejętności, wiedza, przeżycia. Ale mają one być narzędziem do kształtowania charakteru, a nie to kształtowanie zastąpić.

Związek Harcerstwa Polskiego jest organizacją apolityczną, niezależną od partii i ruchów politycznych. ZHP to stowarzyszenie, które funkcjonuje w określonej rzeczywistości politycznej, jednak nie angażuje się w nią jako strona. Interes dzieci i młodzieży, w perspektywie umożliwiania im rozwoju oraz kształtowania określonych postaw i wpajania wartości, jest naszym jedynym celem.

Związek Harcerstwa Polskiego wychowuje – nie jest przedsiębiorstwem. Nie jest spółką, firmą turystyczną, handlową. Nie jest też szkołą, która tylko uczy. Nasza organizacja ma na celu wychowanie i to jemu poświęcamy naszą uwagę, nasze siły i środki. Cała działalność ZHP jest podporządkowana temu celowi nadrzêdnemu – jakim jest wychowanie i cała organizacja wspiera jego realizację.

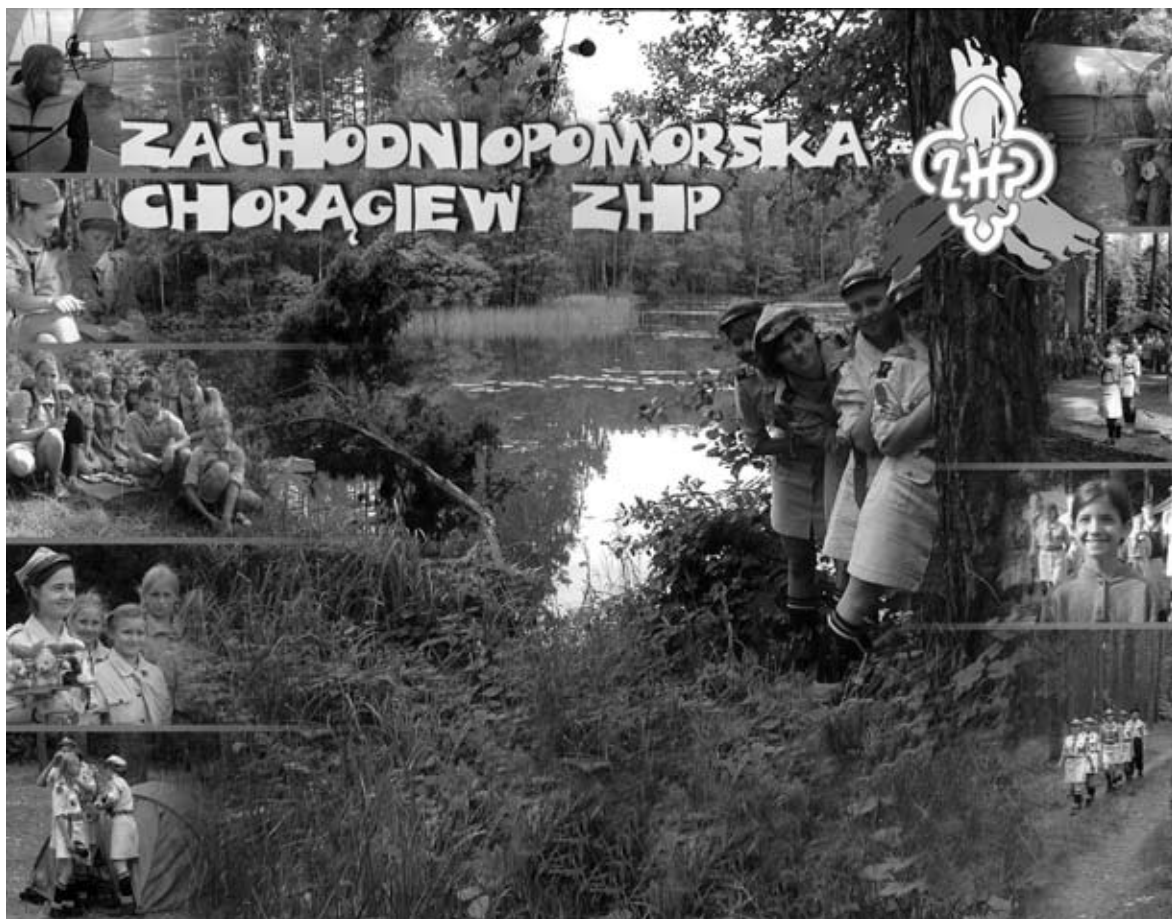
Związek Harcerstwa Polskiego wychowuje młodych ludzi – to zuchy, harcerki i harcerze, harcerki i harcerze starsi, wędrowniczki i wędrownicy są podmiotem naszej największej troski. ZHP jest otwarty dla wszystkich, którzy chcą przestrzegać

celów, zasad i metod, żyć w zgodzie z jego wartościami, ale to dzieci i młodzież stają się podstawowymi i docelowymi odbiorcami naszych wszelkich działań. To za rozwój młodych ludzi czujemy się najbardziej odpowiedzialni. Zmieniając, kształtując, wychowując młodych ludzi, przekazujemy im harcerskie wartości, to oni stają się kolejnym skautowym pokoleniem. To z nimi i przez nich zostawiamy świat lepszym, niż go zostaliśmy.

Związek Harcerstwa Polskiego wychowuje prawych, aktywnych i odpowiedzialnych obywateli – aktywnych, czyli takich, którzy kreują swoje życie, wykazują się aktywnością w podejmowaniu odpowiedzialności za siebie i innych, nie boją się wyzwań i trudnych decyzji, od których w obecnej rzeczywistości często się ucieka. Harcerze jako obywatele społeczności i członkowie różnorodnych grup (formalnych i nieformalnych) współtworzą rzeczywistość, starają się zmieniać na lepsze siebie oraz świat, a nie jedynie przyjmować owe zmiany. Niezgoda na brak zasad etycznych i wartości objawia się własnym, osobistym przykładem oraz stałą chęcią kształtowania charakteru, zbliżania się do ideału; obywatelska postawa jest wyrazem współczesnego patriotyzmu.

Związek Harcerstwa Polskiego działa w duchu wartości zawartych w Prawie Harcerskim. To one są kompasem postępowania zarówno pojedynczych członków ZHP, jak i całej organizacji. Powinny kształtować w nas tak wyraźne i trwałe postawy, że to po nich każdy rozpoznaje w nas harcerza. To Prawo Harcerskie (Prawo Zucha, Zobowiązanie Instruktorskie), a nie atrakcje programowe determinują nasze działanie. Praca z Prawem kształtuje człowieka, który całym życiem służy Bogu, Polsce, innym ludziom. To podjęta służba i braterstwo wobec innych, zastąpienie własnego „ja” służbą, a nie tylko wiedza, umiejętności, staż harcerski potwierdzają, że został osiągnięty w pełni nasz wychowawczy cel.

Związek Harcerstwa Polskiego należy do światowego ruchu skautowego. Horyzontem naszego działania pozostaje nie tylko Polska, lecz również światowy skauting. Jako członek rodziny skautowej jesteśmy spadkobiercami jego dorobku i tradycji, ale także współtworzymy dzisiejszy światowy skauting i realizujemy jego cele. Uczymy się od siebie nawzajem, wspieramy w rozwoju, kształtujemy postawy wspólnej odpowiedzialności za cały ruch skautowy. Odpowiedzialności rozumianej także jako wywiązywanie się z obowiązków członkowskich, w tym z płacenia składek.



Ruch skautowy jest pełen życia. Ma w sobie pierwiastek stały, niezmienny – związany z ideałami i wartościami zaczerpniętymi od naszego twórcy gen. Roberta Baden-Powella, jednakże siłą naszego ruchu jest gotowość na zmianę, otwarcie na stały rozwój. To on pozwolił przetrwać mu już prawie 100 lat. Przynależność do ogromnej światowej wspólnoty umożliwia nam kształtowanie postawy otwartości i braterstwa.

W kolejnym numerze o tym, co robił w ub.r. nasz hufiec.

*Komendant Hufca ZHP Czaplinek
hm. Danuta Łysko*



ZASŁUŻENI DLA MIASTA I GMINY CZAPLINEK

To był wybitny gospodarz i społecznik!

Henryk Marcin Stepiński urodził się 11.11.1908r. w Parznie w woj. łódzkim, jako jeden z dziecięciorga dzieci kupca kolonialnego. Wieś słynęła z pięknego kościoła z czerwonej cegły, świątobliwej Wandy Malczewskiej i odpustów, na które zjeżdżał się cały powiat bełchatowski.

Zgodnie z profesją ojca poszedł do szkoły handlowo-kupieckiej, lecz naprawdę interesowały go ryby i wszystko co się z nimi wiązało - to była jego pasja i powołanie. Proboszcz Parzna miał stawy hodowlane, a poznawszy zamiłowania młodego Henryka powierzył mu opiekę nad nimi.

W 1933r. Henryk poznał i ożenił się z Janiną Zielińską, piotrkowianką, która akurat ukończyła na-

ukę w Państwowym Seminarium Nauczycielskim im. Królowej Jadwigi i podjęła pracę w wyuczonym zawodzie. Po hucznym weselisku zamieszkali w Parznie, gdzie poza pracą zawodową, wspólnie działali społecznie w strzeleckiej organizacji kulturalno-sportowej. On dodatkowo piastował funkcję



Na robotach pod Reskiem

Komendanta Ochotniczej Straży Pożarnej. W 1937r. przychodzi na świat pierworodny syn Bogdan.

Z okresu przedwojennego i czasu wojny, zachowało się niewiele pamiątek i dokumentów, i trudno dzisiaj odtworzyć wojenne losy Henryka. W rodzinie

zachowała się jedynie srebrna papierośnica z dedykacją dla ppor. Henryka Stepińskiego. Wiadomo też, że w okolicach Sulejowa został aresztowany i wywieziony do Niemiec, w okolice Reska, na roboty w gospodarstwie rolnym. Został tam brygadystą na wielohektarowym gospodarstwie, a niemieccy gospodarze okazali mu ludzkie uczucia. Syn Bogdan zapamiętał paczki od ojca, w których był szalik i rękawiczki dla niego. Niemiecką gospodynię spotkał Henryk w 1947r. w Złocięncu i padli sobie wtedy w ramiona.

Żona Henryka w czasie wojny zajmowała się tajnym nauczaniem, jakoś utrzymując z tego rodzinę. Wojna skończyła się i Henryk natychmiast wrócił do domu. Początkowo pracował w Łodzi, dokąd sprowadził rodzinę. Pasja młodzieńcza stała się zawodem - zajmował się hodowlą ryb. Ale zauroczyło go, poznane w czasie wojny, Pomorze Zachodnie ze swoimi pięknymi i rybnymi jeziorami, więc w 1947r. wyjeżdża na Ziemię Odzyskaną, do Bobrowa koło Złocięńca. Dzierżawi tam jeziora Wilczkowo, Wąsosze i inne, a żona zostaje kierowniczką szkoły podstawowej.

Nadchodzi upaństwowienie większej własności prywatnej i w Złocięncu powołane zostaje tzw. Nadrybnictwo, a jego szefem, w uznaniu fachowości, zostaje Henryk Stepiński. Największe jeziora znajdują się w okolicach Czaplinka, więc rychło tutaj właśnie przeniesiony zostaje Henryk na stanowisko dyrektora Państwowego Gospodarstwa Rybackiego. Gospodarzy tak świetnie, że tu w Czaplinku, pod jego kierownictwem, powstaje Zespół Rybacki, któremu podlegają powiaty: świdwiński, drawski, wałecki i część szczecińskiego.

Był niestrudzony w poszukiwaniu stałych ulepszeń. Przy gospodarstwach rybackich organizował pomocnicze zakłady. Np. przy zakładzie czaplineckim powstała wytwórnia mat trzcinowych, eksportująca swe produkty do Niemiec. Powstały sieciarnie i wylęgarnie ryb. Jeziora zarybiano sandaczem, sieją, węgorzem, szczupakiem i innymi gatunkami ryb.

W końcu lat pięćdziesiątych taka wylęgarnia powstała także w Czaplinku nad j. Młotowo-Czaplinko. W tym też czasie pobudowano w Czaplinku 3 stawy, których pozostałości możemy oglądać do dzisiaj. Powstały także warsztaty szkutnicze, wykonujące łodzie rybackie na własne potrzeby i na zamówienie. W tym czasie dyrekcja tego świetnego gospodarstwa mieściła się w pałacyku nad jeziorem (dzisiaj jest tu Nadleśnictwo).

Nie zawsze i nie wszystko układało się najlepiej. Najwięcej problemów było z j. Pile, gdzie kłusowali „sojusznicy”, a ryby trzeba było odławiać zgodnie z planem. Dokuczliwe były także bezustanne, zarządzane odgórnie, reorganizacje przedsiębiorstwa, czasem wbrew zdrowemu rozsądkowi.

Ale jak się robi to co się kocha, to stać człowieka na wiele. Więc, mimo zaabsorbowania pracą zawodową, Henryk Stepiński zajmował się także inną pasją młodzieńczą - społecznikiem. W 1949r. wstępuje do ZSL i wkrótce (1951) zostaje Prezesem Koła. W latach 1960-69 pełni obowiązki Prezesa Miejskiego

Komitetu ZSL w Czaplinku. Ale i tego mu mało. Już przed wojną był entuzjastą turystyki. O tej pasji nie zapomniał także teraz. Jest jednym z organizatorów Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Czaplinku. W 1960r. zostaje Prezesem Oddziału PTTK. Powstaje wypożyczalnia kajaków (100 kajaków), klub żeglarski (na początek 2 Omegi, Elf i OK Dinghy), Dom Turysty w Starym Drawsku (obok ruin zamku Drahim - już nie istnieje). Organizowane są różne rajdy i spływy, np. Rajd Motocyklowy HCP Cegielski, w którym uczestniczy 100 motocyklistów, spływy kajakowe, w których uczestniczy ponad 100 kajaków.



Pierwszy z prawej Henryk Stepiński

Powstaje klub żeglarski (Kaper), sekcja motorowa, sekcja kolarska i piesza. Organizowane są szkolenia, a wiele osób zdobywa stopnie i uprawnienia przewodników, instruktorów i sędziów. Aby stworzyć warunki do rozwoju gospodarki turystycznej i poprawić byt materialny mieszkańców, założony zostaje rejestr kwater prywatnych na terenie miasta i gminy. Dzielnie mu w tych wszystkich poczynaniach sekundował przedwojenny harcmistrz Piotr Kasprówicz i inni, którzy pokochali swoją nową małą ojczyznę i mieli w sobie ducha obywatelskiego.

W 1969r. umiera żona, dzielna towarzysza życia. Henryk Stepiński otrzymuje w tym czasie propozycję objęcia stanowiska dyrektora Przedsiębiorstwa Rybackiego w Łebie, którą przyjmuje i w 1970r. wyprowadza się z Czaplinka. Po pięciu latach przechodzi na emeryturę. Krótko cieszył się, jakże zasłużonym, wypoczynkiem. Umiera w 1975r. i zostaje pochowany na cmentarzu w Łebie.

Te powojenne czasy były znacznie trudniejsze od dzisiejszych, a mimo to tacy ludzie jak Henryk Stepiński swą pasją, rzetelnością i pracowitością czynili tak wiele dobra dla naszej czaplineckiej społeczności! Dzisiaj obowiązuje perspektywa czubka własnego nosa, a społecznicy są uważani za dziwaków. Nic nie pozostało po PTTK i jego działalności. W jeziorach nie ma ryb bo... „zzerają je kormorany”, a nie dlatego, że nie są zarybiane, a kłusownictwo jest prawie bezkarne. Wierzę, że to okres przejściowy, że minie i znów postawy obywatelskie, jak u tego przedwojennego pokolenia, staną się powszechne.

Wiesław Krzywicki

AUTO SZYBY

DO WSZYSTKICH RODZAJÓW AUT
SPRZEDAŻ, MONTAŻ, DORABIANIE Z PLEKSI,
KLEJE, USZCZELKI

PILKINGTON
AUTOMOTIVE

Szczecinek, ul. Piłska 1A (przy lokomotywie)
tel. 094/ 37 214 99; kom. 605 299 524

ANGIELSKA JAKOŚĆ ZA POLSKĄ CENĘ

USŁUGI
OGÓLNOBUDOWLANE

Ireneusz Rogowski

Wykonujemy

- Remonty
- Budowy
- Montaż stolarki
- Dekarstwo

78-550 Czaplinek, ul. Wąska 9, tel. 094 375 54 81, kom. 0 502 106 605

StudioOkno
Lucyna i Stanisław Małek

Żaluzje
Rolety
Markizy
Moskitiery

Zastony
Firany
Karnisze
Gotowe Dekoracje

Salony Firmowe

MIASTKO
ul. Koszalińska 24
tel. 059 857 51 83

SZCZECINEK
ul. Wyszyńskiego 57
tel. 602 442 741

www.StudioOkno.com

„BIEL-PRAL”
CENTRUM PRALNICZE

- * czyszczenie chemiczne
- * pranie wodne
- * wysoka jakość
- * niskie ceny
- * transport gratis

Czynne:
pn. - pt. 9.00 - 17.00
sob. 8.00 - 13.00

Czaplinek, ul. Wałęcka 75
tel. 880 454 611, 693 805 079

Spewko

**MATERIAŁY
BUDOWLANE**

78-550 Czaplinek, ul. Jagiellońska 3
tel./fax: 094/ 375 45 66

78-550 Czaplinek, ul. Wałęcka 59
tel. 094/ 375 54 35

Kwiaciarnia „PRZY RONDZIE”

Jagoda Fudała
78-550 Czaplinek, pl. 3 Marca 1, tel. 094/375 47 73

Polecamy:

- wiązanki ślubne i okolicznościowe;
- kwiaty cięte, sztuczne, doniczkowe;
- znicze, stroiki, wieńce;
- artykuły dekoracyjne;
- upominki.

KA-BUD

PRZECIERKA DREWNA
WIEŻBY DACHOWE

REMONTOWO BUDOWLANE

POLBRUK
PRODUKCJA
SPRZEDAŻ
UKŁADANIE

POZNANSKA 10
0-604-347-306

BIURO KREDYTOWE

Renata Dobosz
78-55- Czaplinek, ul. Wałęcka 22
tel. 503-142-537 lub 516-084-788

POŻYCZKI OD RĘKI, NA DOWÓD
od 500 zł do 20 tys. zł

fiolet KREDYT

**LICENCJONOWANE PRZEWOZY
PASAŻERSKIE**

IRAS
CZAPLINEK

78-550 Czaplinek, ul. Poznańska 4
tel. 094/ 375 56 31, 604 415 496
509 660 978
e-mail: iras@iras.com.pl
www.iras.com.pl

Ireneusz Gaicki

Zapraszamy do korzystania z naszych usług

Świadczymy usługi przewozowe osób samochodami osobowymi, busami i autobusami

FH-U Krzysztof Jurkiewicz
HURTOWNIA

Zapraszamy na zakupy!
warzywa - owoce - art. spoż.
codziennie świeże cytrusy

ul. Wałęcka 45/1
78-550 Czaplinek Tel. 094/ 375 59 68

STARE DRAWSKO - STARE DRAWSKO - STARE DRAWSKO



RAHIM



RESTAURACJA

Polecamy smaczną kuchnię domową, codziennie w menu m.in. duży wybór ryb słodkowodnych z tutejszych jezior, zupa rybna (flaczki z lina), dania z dziczyzny (sarna, jeleni, dzik). Własne wypieki. Organizujemy przyjęcia rodzinne i biznesowe.

POKOJE GOŚCINNE

Polecamy komfortowe pokoje gościnne. W pokojach łazienka z prysznicem, TV, lodówka, czajnik, suszarka do włosów. Możliwość wyżywienia w restauracji. Wysoki komfort - niska cena.



WYJAZDY ZAGRANICZNE

Wyloty m.in. ze Szczecina i Poznania do takich miejsc jak:

Egipt, Turcja, Tunezja, Izrael, Senegal, Ziemia Święta, Rodos, Mauritius, Wyspy Kanaryjskie, Kenia, Chiny, Tajlandia, itd.



Prowadzimy sprzedaż **biletów lotniczych**

www.drahim.com.pl www.drahim.eu
tel. (094) 375 88 20; tel./fax: (094) 375 88 12

PC computer

ul. Wyszyńskiego 73
78-400 Szczecinek
tel./fax: 094/ 374 70 46
e-mail: serwis@pcomputer.com.pl

Notebooki - Drukarki - Monitory
Aparaty cyfrowe - Nawigacje GPS

SKLEP PARTNERSKI



Sprzedaż sprzętu komputerowego

WIELKA WYPRZ



Nokia N70

569 zł
69 zł
w Taryfie
Kubok 75



Samsung D900i

439 zł
39 zł
w Taryfie
Kubok 75



CZAPLINEK
ul. Sikorskiego 14
tel. (94) 375 46 52

Wielka Wyprz znów w Plusie,
a w niej dla obecnych i nowych Klientów:

- górnopółkowe telefony tańsze nawet o 500 zł
- o 90% taniej za dodatkowe minuty
- o 90% tańsze tapety, gry i dzwonki

Sprzedaż: 0 801 400 601
Szczegóły w regulaminie i na www.plus.pl

Plus
RAZEM LEPIJ



BENEKO

www.beneko.com.pl
e-mail: beneko@beneko.com.pl

OFERUJE W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY:

- pasze, koncentraty dla wszystkich grup zwierząt;
- dodatki paszowe mineralno-witaminowe;
- pasze dla gołębi, indyków, kaczek, strusi, koni oraz ryb;
- otręby, lizawki, sól, soję;
- karmę dla psów i kotów;
- środki higieny dające pełne biozabezpieczenie w całym cyklu produkcyjnym.

Zapewniamy transport

78-550 Czaplinek, ul. Poznańska 5
tel./fax: 094/ 375 50 36, tel. 094/ 375 44 21, kom. 601 992 941

DORADZAMY:



Z
A
P
R
A
S
Z
A
M
Y

rimaster
-ability to create simplicity

"RIMASTER POLAND" Spółka z o.o.
UL. KOLEJOWA 4 78-550 CZAPLINEK

TEL: +48(94) 375 36 70 FAX: +48(94) 375 52 26
www.rimasterse e-mail: rimaster@rimaster.pl



Dralesko Pomorskie
Złocieniec
Czaplinek
Kalisz Pomorski
Ostrowice
Wierzchowo

tel: 094 / 363 40 05

Piotr Skrzypczak

CALODOBOWE POGOTOWIE POGRZEBOWE

FIRMA USŁUGOWA „ŻBIK” S.C.



R. Żbikowski, P. Żbikowski, K. Ścisłowski
Koncesja MSWiA Nr L-1123/00, L-0009/01

- Ochrona fizyczna osób i mienia
- Ochrona monitoring 24h
- Ochrona imprez
- Systemy alarmowe
- Konwoje

e-mail: pawzbik@gazeta.pl
www.ochronazbik.prv.pl

78-550 Czaplinek,
ul. Kochanowskiego 16a,
tel. 094/ 375 57 33 375 48 68
fax: 094/ 375 48 68

**FIRMA FRYZ ZAPRASZA
DO SALONU CZUPRYNKA**

PROponujemy:

- strzyżenie damskie i męskie
- trwałe
- baleyaż
- pasemka
- fryzury okolicznościowe



Prywatna firma FRYZ
Mariola Krzemien
ul. Drahimska 39
78-550 Czaplinek
tel. 502 738 221